№ 218 — Rocznik XIV. Wtorek, 24 września 1872.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi ś. Marcin No 62.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).

Listy od redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein i Mosse. — W Buku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya Dziennika Poznańskiego przeniosą dnia 1go października b. r. swoje biura do kamienicy pana Kaczkowskiego przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

POZNAŃ, 23 września.

Uroczystość objęcia tronu szwedzkiego przez Oskara II odbyła sią ze zwykłemi w podobnych razach formami dnia 21 września. Złożenie przysięgi na wierność tak przez dostojników państwa jak i wojsko stanowiło główny moment uroczystości poprzedzających, sam akt koronacyi i składanie hołdu, późniéj dopiero nastąpią. — Równocześnie wydał nowy król proklamacyą, w któréj powiedział między innemi, że dobro obu narodów jest jego hasłem, a głównem zadaniem pomyślność połączonych krajów. — Jutro ma być przywiezionem do Sztokholmu ciało zmarłego monarchy, po którym sądząc z tamtejszych dzienników, ogólny i głęboki panuje żal. Prasa tak szwedzka jak i norwedzka podnosi zasługi zmarłego i wzywa Oskara II, aby wstępował w ślady swego „nieodżałowanego“ brata.

Kongresem kolońskim dzienniki niemieckie i biura telegraficzne zajmują się żywo. Przed nami spoczywają szerokie i długie sprawozdania tak z drugiego jak i trzeciego posiedzenia owego starokatolickiego zebrania. Na posiedzeniach tych przyjęto między innemi na wniosek Schultego, aby w razie wyboru biskupa, złożona była komisya z 7 członków, któréj zadaniem by było zbadanie kwestyi, czy i kiedy wybór podobny jest potrzebnym, daléj wyznaczenie stolicy biskupiéj i tego wszystkiego, co się tyczy uposażenia biskupa i jego stósunku do gmin i rządu, niemniéj uchwalono, aby dla plebanów starokatolickich zażądać uposażenia ze skarbu państwa.

Przyjęto daléj rezolucyą uznającą za konieczne ogólne zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych, tudzież rezolucyą, która poleca gminom starokatolickim aby na drodze procesu starały się odzyskać majątek pozostający w rękach katolików.

Równocześnie obradujący z tym kongresem, kongres biskupów w Fuldzie zamkniętym został przedwczoraj. Obrady jego dotąd są tajemnicą.

Z Paryża donoszą, że w tych dniach spłaca rząd francuzki resztę piątego półmiliarda, wynoszącą 57 milionów franków, poczem nastąpi bezzwłocznie wyprowadzenie wojsk niemieckich z Departamentów Marne i Haute-Marne, tak że na 6 października w departamentach tych nie będzie już ani jednego żołnierza pruskiego.

W Paryżu wzmógł się z przybyciem tamże tak p. Thiersa jak i całego personału spraw zagranicznych ruch polityczny. Obiega pogłoska że zgromadzeniu narodowemu zaraz po jego zebraniu przedłużonym zostanie wniosek odnoszący się do przeniesienia na nowo stolicy do Paryża.

Ruch przedwyborczy w Stanach Zjednoczonych dosięga dziś punktu kulminacyjnego. Mnożą się rezolucye za Grantem i przeciw niemu, za i przeciw Greeley'owi. Nie podobno dziś już przewidzieć rezultatu, bo obaj kandydaci są równie nieprześcignieni w zdobywaniu sobie zwolenników.

We Lwowie odbywają się dziś wybory na posła z miasta Lwowa. Kandydatem komitetu wyborczego jest dr. Zbyszewski.

Zwracamy wreszcie uwagę zwłaszcza wyborców powiatu krotoszyńskiego na odezwę komitetu centralnego wyborczego, w któréj tenże ogłasza jako kandydata naszego w tymże powiecie na posła do parlamentu niemieckiego ks. dr. Jażdżewskiego, proboszcza ze Zdun. Przy téj sposobności wyrażamy niepłonną nadzieję, że wszyscy wyborcy spełnią w dniu, w którym przypada rzeczony wybór t. j. 18 października swe obowiązki i że wszyscy jak jeden mąż staną do urny wyborczéj, aby głosować na ks. dr. Jażdżewskiego, i że wybór jego znakomitą większością przeprowadzą.

Komitet centralny wyborczy dla W. Ks. Poznańskiego.

Po porozumieniu się z komitetem wyborczym powiatu Krotoszyńskiego i jego delegowanym, wyznaczonym został kandydatem poselskim na powiat Krotoszyński do parlamentu Rzeszy niemieckiéj ks. dr. Jażdżewski, proboszcz ze Zdun.

Poznań, 23 września 1872.

W imieniu centralnego komitetu wyborczego:
Leon Smitkowski. Wł. Wierzbiński.

Konsekwencya rosyjska.

Korespondencya z Warszawy, zamieszczona w ostatnim numerze pisma naszego, daje wiele do myślenia. Stwierdza ona dla nas fakt nie nowy wprawdzie, ale mimo to w każdym razie uwagi godny, a dla rządów moskiewskich w Polsce wielce charakterystyczny. Jest nim wyraźna i demonstracyjna protekcya żywiołu niemieckiego, w obec niemniéj wyraźnego i demonstracyjnego deptania żywiołu polskiego. — Wolno Niemcom zakładać swe szkoły i cieszyć się wykładem własnego języka, kiedy język polski wzbroniony, pozostawiony jako rzecz dowolnéj nauki zwiedzającym szkoły uczniom. — Wolno daléj przebywającym i przybywającym coraz liczniéj do Królestwa Polskiego Niemcom obchodzić w publicznych miejscach, wśród toastów Bockbieru i dźwięków muzyki wygrywającéj Wacht am Rhein, obchodzić rocznicę swych tryumfów odnoszonych nad Francuzami; Polacy, którzyby śmieli zebrać się choć po cichu i święcić jakąbądź ze swych pamiątek narodowych, podlegaliby karom więzienia cytadelnego i kontrybucyjnym dowolnościom czynowników moskiewskich. Wolno sadowić i rozrastać się żywiołowi germańskiemu w granicach Królestwa Polskiego, kiedy miejscowemu, rodzinnemu polskiemu zatamowany oddech, zatkane kanały normalnego życia. Nad tém wszystkiém zaś unosi się dla oszukania Słowiańszczyzny, dla zamydlenia oczu może własnéj, ciemnéj i nie rozumiejącéj rzeczy publiczności sztandar wszechsłowiański, kłamliwa egida jakiéjś opieki rozciągającéj się niby to nad całą Słowiańszczyzną, gdzie tylko jest i gdziekolwiek jest prześladowaną. Kłamstwo w tém tylko i hipokryzya. Żywioł niemiecki reprezentowany tak silnie, tak licznie, a tak wpływowo w dynastyi, na dworze, we wojsku i administracyi moskiewskiéj pozwala panslawistom moskiewskim bawić się w nienawiść do Polaków i w udawanie słowiańskiego posłannictwa, a tymczasem toruje zabiegle drogę germanizmowi, poczynając od Królestwa, jako graniczącego bezpośrednio z wielkiém, zjednoczoném cesarstwem niemieckiem. Moskale tępiąc polskość, cieszą się, że dzieło asymilacyi postępuje, że granice ich języka i ich żywiołu posuwają się aż do zachodnich krańczyn Słupcy i Kalisza. Rzeczywistość tymczasem pokazuje, że w tém niecném dziele sami się oszukują, że nie będąc w stanie zgniecenia żywiołu polskiego, bo nie ma czém zgnieść, posługują się przeciw niemu pasożytem żywiołu germańskiego. Moskwa niszcząc nas, nie pracuje dla siebie, lecz otwiera po prostu furtkę zalewowi germańskiemu, a jak teraz odzywa się w publicznych ogródkach Warszawy „Wacht am Rhein“, tak niezadługo odezwie się w nich może hasło „Wacht an der Weichsel“ z intencyami szlezwicko-holsztyńskiemi lub alzacko-lotaryngskiemi. Wtedy oszukana Moskwa zobaczy za późno, czy dla siebie pracowała, wynarodowiając i niszcząc nas, a wtedy téż Słowiańszczyzna i świat przekonają się najdowodniéj, że jéj rzekoma polityka słowiańska wcale nią nie jest i nie była, a udawane posłannictwo słowiańskiem ani było ani jest prawdziwém.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować lekarza praktycznego dr. Samter w Poznaniu, radzcą zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 19 września.

(Posiedzenie komitetu przedwyborczego. — Kandydat nowy żydów lwowskich.)

(T) Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komitetu przedwyborczego odbyło się wieczorem w wielkiéj sali ratuszowéj. Zgromadzenie było i tym razem mniéj liczne niż się spodziewać należało. Ze 150 członków komitetu, ledwie połowa zebrała się w sali. Na galeryach było stósunkowo więcéj publiczności.

Przewodniczący p. Henryk Schmitt zagaiwszy posiedzenie, zawiadomił zgromadzenie, że komitet ściślejszy, odstąpiwszy od kandydatury nieobecnego pana Jasińskiego, głosował jedynie nad kandydaturami pp. Czerkawskiego i Zbyszewskiego. Rezultat głosowania był dość oryginalny. Głosujących było dwudziestu. Gdy balotowano nad p. Czerkawskim, oświadczyło się za nim 12, a gdy znowu nad p. Zbyszewskim, oświadczyło się za tym ostatnim 11 głosów, tak że każdy z nich absolutną otrzymał większość głosów. Komitet ściślejszy podając ten rezultat głosowania do wiadomości zgromadzeniu, polecił członkowi swemu p. Błotnickiemu, popieranie kandydatury p. Czerkawskiego, a p. Romanowiczowi kandydatury p. Zbyszewskiego.

P. Błotnicki przemawiając w imieniu większości komitetu ściślejszego, usiłował, nie ubliżając w niczém kandydatowi partyi przeciwnéj, podnieść wszystkie zalety kandydata przez siebie zaleconego, zwracał więc uwagę na jego niepospolite zdolności, na jego wielką uczoność, na znakomitą jego wymowę, na niezwykłą dziś stałość i niezawisłość charakteru, a największy kładł nacisk na jego serdeczną miłość do ludu, która sprawić może, iż dostawszy się do sejmu, będzie mógł stać się pośrednikiem między będącymi ciągle w waśni panami a włościanami. Demokratyczne zasady p. Czerkawskiego, jego znajomość ludu, między którym chodząc pieszo wzdłuż i w szerz po kraju, tyle czasu przepędzał, którego dolegliwości wszelkie dobrze mu są znane, i który niewątpliwie do niego jako lekarza może mieć zaufanie kwalifikują go ze wszech miar na takiego między ludem a szlachtą pośrednika. Zresztą p. Zbyszewski, jako właściciel dóbr, może łatwo gdzieindziéj być wybranym, Czerkawskiego jako reprezentanta zasad liberalnych, demokratycznych postępowych, powinien Lwów wprowadzić do sejmu, któremu niezbędnie potrzeba zasiłku nowego, będącego w stanie natchnąć go świeżą myślą, na nowe popchnąć tory. (Oklaski).

P. Romanowicz podziękowawszy mówcy poprzedniemu za to, że bronią lojalną walczył przeciw kandydatowi, którego on popierać ma obowiązek, przedstawił bardzo wymownie te znowu zalety, które przemawiają za jego kandydatem, przyczém wdał się w szczegółowy rozbiór mowy kandydackiéj p. Zbyszewskiego, usiłując przez zestawienie jéj z mową Czerkawskiego wyprowadzić wnioski, iż obowiązkiem jest miasta wybrać p. Zbyszewskiego do sejmu. Podnosił mówca przy téj sposobności wielką znajomość spraw krajowych, którą się p. Zbyszewski odznacza, jego wielkie zasługi w sejmie, mianowicie w pracach około reformy ustawy gminnéj, starał się zbić twierdzenie pana Błotnickiego, który między innemi i dla tego polecał, iż ten nie był jeszcze w sejmie, a przeciw kandydaturze Zbyszewskiego dla tego przemawiał, że tenże już dziewięć lat w sejmie zasiadał, starając się te argumenta ad absurdum doprowadzić i skończył mowę swoją wezwaniem, by komitet Zbyszewskiego kandydaturę wyborcom polecił, przyczém jednak oświadczył, że w razie gdyby Czerkawski większość głosów otrzymał, partya Zbyszewskiego większości się podda i solidarnie za Czerkawskim głosować będzie. — (Oklaski).

P. Dobrzański stawia kandydaturę wiceprezydenta miasta p. Aleksandra Jasińskiego i luboć tenże nie jest we Lwowie obecnym i programu swego wyborcom nie przedłożył, poleca go gorąco, podnosząc jego wielkie zalety. Przechodząc do kandydatur panów Czerkawskiego i Zbyszewskiego wykazuje mówca w sposób bardzo dosadni, często nie zbyt parlamentarny, że p. Zbyszewski nie ma zgoła żadnych warunków usprawiedliwiających jego wybór. Dziewięcioletnie bezpłodne jego posłowanie uniemożliwia jego ponowny wybór. Mowę kandydacką i jego zachowanie się w sejmie i w delegacyi podciąga mówca bardzo surowéj krytyce, przedstawia go w świetle bardzo niekorzystném, a podnosi wymownie wszelkie Czerkawskiego zalety i kończy swoją mowę wezwaniem, aby z powodu, że prawdopodobnie kandydatura pana Jasińskiego nie utrzyma się, wszyscy jednogłośnie za Czerkawskim głosowali (oklaski).

P. Gubrynowicz jako sekretarz komitetu odczytuje odezwę pochodzącą z koła wyborców wyznania mojżeszowego, a podpisaną przez pp. Juliana Kolischera, dr. Kohna, Manscha (prezesa Szomer Izraela) i aptekarza Ruckera. W odezwie téj stawiają podpisani kandydaturę dr. Hoenigsmana i proszą komitet, by tenże zwołał jeszcze jedno zgromadzenie wyborców, w obec których mógłby p. Hoennigmann złożyć swoje wyznanie wiary politycznej.

P. Błotnicki żąda, by prośbę tę uwzględnić, zwłaszcza że na niedzielnem zgromadzeniu prócz pp. Czerkawskiego i Zbyszewskiego dla spóźnionéj pory żadnego innego kandydata do głosu przypuścić nie można było i czyni formalny wniosek, aby na piątek zwołano zgromadzenie wyborców.

SPRAWA KRYMINALNA.

POWIASTKA

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Nullum sine teste putaveris locum.
Przysłowie stare.

(Ciąg dalszy).

Panna Leokadya miała już naówczas lat dwadzieścia sześć, bo przebierając między pretendentami doszła do tego wieku. Nikt się jéj podobać nie umiał. Ojciec zaś narzucać gwałtem nikogo nie chciał, zapowiedział tylko, że sobie veto zastrzega, że nie zmusi iść, ale za tego, kogo on sankcyonować nie będzie — nie dopuści.

Starał się pan Roch, starał młody Trzeciak, dwóch Hornowskich, jeden Załęski, — zresztą trudno to wyliczyć, wszyscy dostali odkosze. Ojciec czmychał, jak to miał we zwyczaju.

— Asiúdźka, mawiał, chcesz jakiegoś kawalera z romansu... a takiego nie znajdziesz. Między tymi odprawionymi są tacy, z którychby rozumna kobieta sobie chcesz... nie zmuszam! tylko respice finem, żeby starą panną nie zostać.

Gdy się tu pan Daniel wnęcił — jak mówił pan Roch — wszyscy dawni konkurenci zaczęli pilnie wglądać, co téż to z tego będzie. Każdy z nich czuł się z góry obrażonym samą myślą, żeby ktoś taki nad niego mógł być przeniesionym. Uspokoili się jednak po niejakim czasie, bo choć Daniel bywał u Radomińskiego i stósunki przyjazne trwały, prezes otwarcie i głośno zaprotestował, gdy mu ktoś z przypuszczeniem wystąpił, że p. Daniel starać się może — iż nigdy by na to nie pozwolił, aby panna Radomińska poszła za jakiegoś Tremmera.

— Człowiek stateczny, dobrze wychowany, w głowie dobrze, w kieszeni téż, ale grzech pierworodny na nim cięży — to darmo. Niechaj się sobie z niego skartabellat gdzieindziéj obmywa....

Tak mówił prezes i głośno i przy córce, a ciocia Wychlińska patrzała to na ojca, to na pannę Leokadyą i milczała.

Z innych względów para by była dobrana i temperamentem i wiekiem i humorem. Pan Daniel był bardzo przystojny mężczyzna, postawy szlachetnéj, rysów twarzy całe pięknych, brunet, słuszny, gibki, a że pracować lubił i żył w ciągłym ruchu znać w nim było wyrobioną siłę i zdrowie żelazne. Konno, pieszo, na polowaniu, w podróży, zimą w mrozy wytrzymywał, coby innych o chorobę przyprawiło. Wychowanie odebrał takie, iż mu żadne męzkie zajęcie obce nie było, strzelał doskonale, dzikie konie sam najeżdżał, pływał, chodził, że z nim nikt nie mógł pojść w zawody. Przy tém człowiek był wykształcony, oczytany wił — cierpliwy był niezmiernie i nikt go nigdy w pasyi nie widział, choć na Orygowcach z początku łatwo było można stracić głowę, mając do czynienia z ludźmi popsutymi.

Mimo tych przymiotów, wyjąwszy pana Boromińskiego, innym się nie podobał.... Sensatem go nazywano i młodzież go nie lubiła, bo od hulanek stronił, a do zabawy stworzony wcale nie był.

Od osiedlenia się pana Daniela w Orygowcach upłnęło lat kilka, a w położeniu jego nic się nie zmieniło.

Przyjaciół sobie nie zaskarbił, ani téż nie powaśnił z nikim, cierpiano go, zazdroszczono mu, mówiono o powodzeniu gospodarstwa z przekąsem, ale nie dał powodu do zwady nikomu. Z Orygowiec owych, najgorszéj wsi w całéj okolicy, zrobił prawdziwe złote jabłko. Zaprowadził owce, zakupił bydło bardzo piękne, inwentarz aż do świń najlepszéj rasy, pościągał z za granicy — mierzwił ogromnie i miał urodzaje bezprzykładne. Śmiano się z niego z razu, że łany znacznie pozmniejszał, folwarki z jednego dwa zrobił, obsiewał mniéj, ale przekonano się potém, że zbierał więcéj. — Na zasiew kto chciał odnowić nasienie, powszechnie kupowano u niego, tryki z owczarni przedawały się drogo, byczki także. Nieprzyjaciele nawet zgodzili się na to, że naokoło lepszego nigdzie gospodarstwa nie było.

— Wielka sztuka — mówił p. Roch — dajcie mi tyle pieniędzy co on w to włożył, to ja téż na Malinie tego dokażę. Drugie by Orygowce kupił za to, co w nich siedzi.

Dwór w Orygowcach został jak był nieco tylko wyporządzony i zrobi on zacisznym i wygodnym, a spodarskich śmiesznie się wydawał, tem dziwniejszém to było, że około dworu ogród utrzymywano skromnie, kwiaty były śliczne, oranżeryjka nawet, inspekta ogromne, a z zapuszczonego sadu i szpalerowego ogrodu zrobił p. Daniel cacko. Boromiński jeździł tam na melony które bardzo lubił, bo takich nigdzie znaleść nie było można.

W tém jedném miał p. Daniel fantazyą pańską, bo zresztą żył nadzwyczaj skromnie. Cztery konie i bryczka najtyczanka, jeden służący warszawski, Franciszek, chłopak wyrostek przy kredensie, Jurek, klucznica, wdowa już nie młoda, pani Słońska, składali cały dwór. Ekonoma miał z poznańskiego, niejakiego Brauna.

Życie upływało cicho, przy pracy, gość był rzadki, on téż, wyjąwszy do Murawca mało wyjeżdżał. ., W dzień około gospodarstwa, wieczorem nad książką się zabawiał. Z prezesem Boromińskim był najlepiéj, tak, że zastrzegłszy się tylko z góry, aby o pannie Leokadyi nie ważył się myśleć, zresztą lubił go stary i wabił. A choć p. Daniel w bardzo dobrych był stósunkach i z panną i z ciotką, nie uderzało nic takiego coby się miłostek jakichś dawało domyślać.

Prezes nie raz westchnął: — Żeby nie ten grzech pierworodny!! a no z tego co raz powiedział nie ustępował nigdy.... Wolno było panu Danielowi z panną pogadać, pośmiać się, książki jéj posyłać, grzeczność jaką małą wyświadczyć — na tém koniec. Stósunek był przyjacielski, sąsiedzki — nic więcéj.

Że Murawiec wioska była co się zowie a i bez kapitału nie był Boromiński, oprócz tego który miał u Lubomirskich, że w Sandomirskiém jeszcze bezdzietną miał siostrę, po któréj dziedziczyła panna Leokadya

Dr. Semilski popiera ten wniosek, zwłaszcza, że żądanie wyszło od żydów, z którymi powinniśmy się starać żyć w zgodzie.

P. Dobrzański stanowczo temu wnioskowi się sprzeciwia, wskazując na okoliczność, że p. Hoenigsmann przenosi się na stałe mieszkanie do Wiednia i gotów taką powiedzieć mowę, któraby mu mogła posłużyć za rekomendacyą do Wiednia. Nadmienia przytém, że podpisani na odezwie byli przez Hoenigsmanna o to uproszeni.

P. Rewakowicz popiera wniosek Błotnickiego z poprawką, by i innych kandydatów żydowskich wezwać na zgromadzenie.

P. Romanowicz sprzeciwia się wnioskowi głównie ze względu na krótkość czasu.

Dr. Łubieński z tych samych powodów przemawia przeciw wnioskowi.

Dr. Kohn tłumaczy, dla czego dziś dopiero wystósowano odezwę o której mowa i zaprzecza stanowczo aby ktokolwiek przez p. Hoenigsmanna był do podpisywania odezwy zapraszany.

P. Błotnicki obstaje przy swoim wniosku zwracając uwagę na szkodliwe następstwa odrzucenia jego.

Przy głosowaniu wniosek jego upada, poczém wielu ze zgromadzenia salę opuszcza.

Dyskusya nad kandydatami rozpoczęła się na nowo.

P. Błotnicki wykazywał, że wybór proponowanego przez p. Dobrzańskiego wice-prezydenta Jasińskiego jest niewłaściwym już dla tego, że tenże sobie wcale mandatu nie życzy, że nie mógł z wyborcami porozumieć się i że jako wice-prezydent miasta ma już i tak zbyt wiele zajęcia, poczém ponownie kandydaturę Czerkawskiego poleca.

P. Romanowicz bardzo silnie i wymownie odpiera wywody p. Dobrzańskiego przeciw kandydaturze Zbyszewskiego, zbijając wśród oklasków wiele bardzo jego argumentów.

P. Dobrzański broni się i stara się wykazać nieudolność kandydata przez poprzedniego mówcę popieranego.

W końcu przystąpiono do balotu gałkami. Obecnych już nie wielu zostało. Po obliczeniu gałek okazało się, że za Czerkawskim padło gałek 31, przeciw niemu 24; kandydatem komitetu został więc wśród oklasków uznany pan Czerkawski. Większa liczba członków opuszcza salę, choć zwolennicy kandydatury p. Zbyszewskiego domagają się, aby jeszcze i nad ich kandydatem głosowano. Gwar powstał ogromny. Wielu wychodzi, reszta pozostała i domaga się drugiego balotu, wreszcie p. Romanowicz wnosi odroczenie posiedzenia do dnia następnego, co też zgromadzenie uchwala.

Tak więc, pomimo iż p. Romanowicz w imieniu swéj partyi oświadczył, iż w razie, jeżeli p. Czerkawski większość głosów otrzyma, on wraz ze swoimi jego kandydaturę popierać będzie, pomimo daléj, iż zgromadzenie orzekło, iż już nie ma czasu na jakiekolwiekbądź zgromadzenia i z tego powodu żądanie wyborców żydowskich odrzuciło, ma się dziś jeszcze odbyć posiedzenie komitetu obszerniejszego, aby po przeprowadzeniu głosowania, jeszcze raz całą sprawę na nowo przeprowadzać.

W obec takiego nieporozumienia łatwoby się stać mogło, że przy rozbiciu się głosów naszych, kandydat możliwy tutejszego obozu antirezolucyjnego, liczącego między żydami wielu zwolenników i przy znanéj żydów solidarności, najwięcéj otrzymałby głosów.

Nowy York, 10 września.

[Polacy w Ameryce. — Ich zajęcia i prace.]

(AI.) Na tak olbrzymiéj przestrzeni, jak Ameryka, rozrzuceni Polacy, zmuszeni pracą wyjednywać sobie byt i pozycyą w obcém społeczeństwie, w niém się obracać i żyć, powoli ulegają wpływom miejscowym, wspomnienia ziemi rodzinnéj, coraz większą otaczają się mgłą — nie powiem, żeby serce stygło, ale to nieubłagane następstwo życia emigranckiego, nie może nie wywrzeć wpływu. Żona obcym do niego przemawia językiem, dzieci nie słyszą polskiéj mowy, już są Amerykaninami. Prawda, że w gorętszéj chwili: na hasło do broni! zrywają się jednostki i biegną walczyć za swą świętą sprawę, ale to bardzo mały procent, większa część, przykuta obowiązkami do swego nowego ogniska, może i ze łzą w oku, żegna odjeżdżających, wspomaga na drogę, a potém, długo przysłuchuje się z trwogą, jakie tam wieści przypłyną od braci — a czy dobre, czy złe, któż z nim podzieli radość lub zmartwienie? wszakże on obcym wśród własnéj rodziny — raz wypchnięty z właściwéj kolei, kaleką idzie w świat i ginie dla kraju.

We większych miastach, liczniéj przebywający Polacy, jak w Nowym Yorku, w Chicago, ratują się od zapomnienia wspólném pożyciem, stósunkami, — osiadły na prowincyi i téj nie ma przyjemności, często sam jeden, wysnuwa z siebie wspomnienia ubiegłych lat i tém ma zastąpić próżnią po tych, co utracił, po tych, co kochał, a których oglądać więcéj już nie ma nadziei.

Z roku 1831 największa część osiadłszy w Nowym Yorku, dotąd jeszcze tam przebywa:

1. Seweryn Cichocki, belwederczyk, ożenił się z Amerykanką, pracował jako nauczyciel rysunków.

2. Aleksander Raszewski, żonaty z francuzką, w 61 roku był naczelnikiem legii polsko-amerykańskiéj, ze stopniem majora 33 pułku Nowo-Yorkskim, odznaczył się w trzech bitwach.

3. Numa Łepkowski, ostatni z trubadurów polskich, z Wołynia, kawaler, utrzymuje się z gry na gitarze.

4. Jan Kański z Krakowa, malarz, syn jego niewidomy jest nauczycielem muzyki w domu niewidomych.

5. Bogumił Mass z Warszawy, służył w drugim pułku ułanów, odznaczył się pod Stoczkiem i awansował na oficera. Przybywszy tu, pracował jako sztycharz, straciwszy wzrok, żyje przy dzieciach — córka sławna fortepianistka.

6. Ludwik Domański, ksiądz unicki, przybywszy tu z żoną i dziećmi, na próżno kołatał do swych kolegów, dusz pasterzy, znękany, przyciśnięty nędzą, osiadł w piwnicy i wziął się do łatania obuwia. Czterdzieści lat takiego życia, nie wyziębiło serca, nie złamało wiary w świętą sprawę Polski, — z jakąż radością ściska podaną rękę, tysiące zarzuca pytań o Polsce, patrzał na jéj rany — a tymczasem, grubém płótnem nakryty już stół, na nim wódka, kwaśny ogórek i kawał chleba — to uczta cała, na jaką wdzięczne serce zdobyć się może, dla człowieka, co się nie wstydził zejść do lochu i podać dłoń biednemu wygnańcowi.

7. Ksawery Karczewski z Lubelskiego, założył fabrykę sztucznych kopert, kiedy pomysł nie udał się, zmienił tę fabrykę na wyroby werniksów i przytém już pozostał — żonaty z Angielką.

8. Suchak — ukrainiec, z jazdy Różyckiego, żonaty szósty raz, posiada liczną familią, utrzymuje się z drobnego handlu.

9. Józef Alfons, syn pułkownika inżynieryi polskiéj. Był nauczycielem gimnastyki przy uniwersytecie wirgińskim — tu założył banię (łaźnią) moskiewską, którą z powodzeniem prażył Amerykanów, po wojnie domowéj, kiedy liczba studentów zmalała, porzucił gimnastykę i został profesorem języka francuzkiego w Whitz-plains — kawaler.

10. Józef Podbielski, expijar, był nauczycielem u hr. Andrzeja Zamoyskiego, wyszedłszy na emigracyą, osiadł na wyspie Kubie i był profesorem w Collegium Sansalwador do roku 1870. W czasie wybuchu rewolucyi i tamże, zmuszony był uciekać — obecnie zostaje w Nowym Yorku.

11. Polkowski, znakomity kupiec towarów bławatnych w St. Luis, posiada wielkie poważanie w mieście, jako obywatel.

12. Ignacy Rychliński inżynier, szanowany w całém St. Louis — syn jego jest fabrykantem ram.

13. Antoni Głowacki w Genessea w stanie Nowo Yorkskim, adwokat, członek legislatury, naczelnik partyi demokratycznéj.

14. Paweł Sobolewski, Ukrainiec, przybył tu młodzieńcem, wychowany przez Amerykanina, był sędzią pokoju w Illinois — pisze poezye — obecnie handlarzem produktów.

Częste zmiany zajęć, są rzeczą powszednią w Ameryce, nikogo to nie zadziwia, jeśli zobaczy wczorajszego senatora, dziś sprzedającego cygara lub ubiory męzkie. Przed wojną Grant był kapitanem, Wilson porucznikiem, byli kolegami; w czasie wojny Grant awansował na jenerała a późniéj został prezydentem republiki, Wilson zaś doszedł do stopnia majora i jest policyantem w Waszyngtonie — obaj zadowolnieni — to jednak nic nie przeszkadza, żeby Grant po ukończeniu prezydentury nie wziął się do wyrabiania zapałek lub szuwaksu, a p. Wilson może każdéj chwili zostać szewcem, aptekarzem (egzaminu ani nauki nie potrzeba) lub handlującym — to zależy od chęci, woli, natchnienia. Dla tego też Amerykanin spotykając przyjaciela na ulicy, pyta go najprzód „jak ty robisz dziś twą robotę“ to znaczy, że chociaż byłeś wczoraj kelnerem, dziś może jesteś nauczycielem tańca lub doktorem. —

15. Stanisław Wrotnowski z sandomirskiego, urzędnik w stanie Louizyany, zięć jego Garliński Józef inżynier, stanów w Utah, odkrył miny srebrne, uformował kompanią z wielkiemi nadziejami na przyszłość.

16. Gaspar Tochman z Lubelskiego, był w gwardyi narodowéj w Warszawie. — W roku 1832 agentem ks. Czartoryskiego w Auignioque — ztamtąd wskutek nieprzyjemności kasowych, przeniósł się do Ameryki i w Louisville w stanie Kentucky zostaje nauczycielem przy Collegium. — Jeździł po Stanach Zjednoczonych z odczytami o Polsce i prowadził spór naukowy, geograficzno-historyczny z p. Darby, protektorem i zwolennikiem Moskwy. Niezmordowany w pracy, znosi się z sukcesorami Kościuszki (Hipolit i Roman Estko, wnuki po Annie siostrze Kościuszki, Ludwika Narbutt wnuczka Anny, Władysław i Hipolit Wańkowiczowie, Adam Bychowiec i Michał Szyrma, ci dwaj ostatni jako nabywcy praw). W roku 1852 ukończył sprawę, wygrał proces z rządem, i otrzymał z kapitału 12,000 dolarów, urosłą przez procenta sumę 60,000 dolarów.

Kiedy wybuchła wojna domowa, P. T. udał się na południe formować oddział polski — tu spotyka się z Sulikowskim drugim organizatorem. Ponieważ p. Sulikowski miał już trochę zebranych Niemców i Irlandczyków otrzymał więc oddział i stopień pułkownika, zaś p. T. pozostał przy sztabie Davisa w oczekiwaniu na awans na brygadyera, jeśli uformuje sobie brygadę — ale wojna skończyła się niespodzianie a brygady jeszcze nie było. P. T. już jako jenerał powziął myśl zakładania kolonii polskiéj. Zebrawszy około 30 Polaków, poparty przez nich otrzymał na kredyt w stanie Wirgińskim, kawał ziemi i pieniędzy na zapomogę dla nowych kolonistów. Ziemia nie była zła, ale w górach bez komunikacyi, gospodarka nie szła, koloniści z nędzy rozeszli się, a kolonia sprzedana przez licytacyą. — Po tak niefortunnéj próbie, p. jenerał został asystentem jenerała Inboden, do zakładania kolonii i sprowadzania kolonistów z Europy.

17. Józef Smoliński z płockiego, służył w 8 pułku liniowym. Wyszedłszy do Francyi, jako oficer zapisał się do legii zagranicznéj. Znojna służba pod niebem afrykańskiem, nie wiele przedstawiała powabu, przenosi się więc do Ameryki i zakłada w Kanadzie fabrykę pieców, jednakże pomimo usiłowań, fabryka nie mogła się rozwinąć, nareszcie upada. P. S. nie zniechęcony niepowodzeniem, zakłada podobnąż fabrykę pieców w Nowym Yorku, lecz i ta nie była szczęśliwszą. Wówczas wybuchła wojna przeciwko Rosyi. Trzy sprzymierzone armie stanęły w Krymie, ludzie padali, trzeba było dopełnić luki, przeto P. S. zajął się werbowaniem do legii Krymskiéj. W przejeździe przez Anglią świadczył w sprawie Cramptona konsula amerykańskiego o werbunek. Nareszcie przybywszy do Turcyi, zakłada browar w Peru, do spółki z drugim przemysłowcem. Los widocznie prześladował p. S. w interesach przemysłowych, browar jak fabryka pieców, nie dopisał, spółka rozwiązana, a p. S. zakłada pretensyą do rządu amerykańskiego, że konsul zamało nim się opiekował, wskutek czego otrzymuje posadę przy spisie ludności w Waszyngtonie. Na téj czynności zastała go wojna domowa amerykańska. P. S. jako wojskowy ofiarowywa swe usługi północy i przystępuje do formowania ułanów kosztem stanów. Kiedy w r. 1863 huk dział nad Wisłą oznajmił bój krwawy, p. S. zawiesza formacyą ułanów i spieszy do Francyi popierać sprawę polską, powstanie, tym celem pracuje nad planem przeniesienia Polaków do Teksas, dwa tego rodzaju artykuły w „Gazecie narodowéj“ malują dobrodziejstwa téj kolonizacyi. Po ukończeniu w ten sposób misyi swéj, wraca p. S. przez Brazylią i ofiarowywa, tym razem już południowcom, jenerałowi Davis 30 tysięcy Polaków do boju. Kiedy handel ten nie przyszedł do skutku, p. S. osiadł w Waszyngtonie, gdzie ruch Fenian coraz większe przybierał rozmiary. Irlandczycy kompletowali się, niestety! wojna amerykańska powołała wszystkie talenta wojskowe, i ani sposób znaleść ministra wojny. Los zlitował się nad nimi, p. S. doświadczony wojskowy, rutynista, z białą jak mleko brodą spadającą niżéj piersi, to postać jakby z marmuru wykuta, ofiarowywują mu więc Irlandczycy stopień jenerała i tekę ministerstwa wojny. — Ministerstwo wojny, to nie browar i nie piece, zaczęto się więc rozwijać, formować kadry, w tém rząd amerykański, nie mogąc dłużéj tolerować robót Fenian, zamyka ich dom. Kiedy ministerstwo wojny doznało takiego ciosu, p. jenerał wraca do ulubionéj myśli, przy protekcyi p. Cushing, do kolonizacyi Polaków i w górach wirgińskich w Amherst założył pierwszą kolonią. Kandydaci na kolonistów przybyli bez narzędzi, bez uprzęży, powstała więc rada jak zacząć gospodarkę, a tymczasem przywiezione zapasy żywności zmniejszały się, rada wciąż trwała, a gdyby na miejscu p. jenerała był Piast kruszwicki, kolonia mogłaby była zakwitnąć, ale te czasy minęły. Koloniści widząc jaka ich tu dola czeka, rozeszli się szukać gdzieindziéj szczęścia, a p. jenerał po tylu trudach i zawodach, przyszedł do przekonania, że tylko Noe miał racyą, szczepiąc dobre wina, wziął się więc gorliwie do zakładania winnic, w czém, dla szczęścia rodu ludzkiego powiemy mu szczęść Boże! O reszcie Polonii w następnéj korespondencyi.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Czytamy w Gaz. Kiel.: „Niedawno powtórzyliśmy zaczerpniętą z Kuryera Lubelskiego wiadomość o wymaganiu tamtejszego kantoru pocztowego co do adresowania listów wyłącznie w rosyjskim języku. Obecnie po zasięgnięciu bliższych w tym przedmiocie objaśnień dowiadujemy się, że wydane czasowe przepisy pocztowe (w oddzielnéj broszurce, którą w kantorze pocztowym nabyć można za 5 k.) wymagają, aby adresy na korespondencyach pisane były w rosyjskim języku, z tą uwagą, że za akuratne dojście korespondencyi zaadresowanych w innych językach, władza pocztowa nie odpowiada. Wszakże w informacyi dla urzędników pocztowych powiedziano, że adresy na listach zwyczajnych pisanych nie po rosyjsku, winny być przetłumaczone na rosyjski język i wysłane podług adresu; gdyby zaś urzędnik pocztowy nie był w możności przetłumaczenia adresu z powodu nieznajomości obcych języków, to listy takie winny być przedstawiane właściwemu urzędowi pocztowemu gubernialnemu (jak u nas do Piotrkowa), zkąd po przetłumaczeniu adresu, odsyłane będą do miejsca przeznaczenia. Korespondencya zaś z przesyłką pieniędzy i wszelkich przesyłek oraz rekomandowana winna być bezwarunkowo adresowana po rosyjsku.“

O wartości podobnego rozporządzenia nie mamy potrzeby rozpisywać się, zwłaszcza, żeśmy to już uczynili w chwili, kiedy wydaném zostało. Na jedno tylko zwracamy uwagę, że od systematu swego rząd wcale nie odstępuje, owszém mimo straty finansowéj i ekonomicznąj, trzyma się go uporczywie. O politycznéj stronie podobnego systematu nie mówimy wcale, bo w rzecz, któréj Moskale nie rozumieją, a zrozumieją jéj wówczas, kiedy może być już za późno.

Mówiliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma o rozporządzeniu cesarskiém co do pomocy wojskowéj podczas zaburzeń ludowych; dziś rozporządzenie to podajemy w całéj osnowie. Brzmi ono jak następuje:

I. W uzupełnieniu najwyżéj zatwierdzonéj 4 września 1861 r. uchwały komitetu ministrów o instrukcyi zwierzchnikom wojskowym w wypadkach użycia wojska dla poskromienia ludowych zaburzeń i rozruchów (dodatek do art. 463 ks. I część III Zb. Post. Wojsk. wyd. 1859 r. w II przedłuż.), postanowić następujące ogólne przepisy:

1. Powołanie wojska, w celu pomagania do zapobieżenia jawnie grożącym rozruchom lub do poskromienia rozruchów już wynikłych, zależy od uznania zwierzchności cywilnéj i ciąży na jéj odpowiedzialności.

2. Zwierzchność cywilna przy żądaniu pomocy wojska udaje się do najwyższego miejscowego zwierzchnika wojskowego. Jeżeli zaś w wypadkach szczególnie naglących i niecierpiących zwłoki zwierzchność cywilna uzna za potrzebne żądać pomocy od zwierzchnika najbliższego osobnego oddziału wojskowego, to jednocześnie obowiązana jest zawiadamiać o tem najwyższą miejscową zwierzchność wojskową.

3. Zwierzchność cywilna obowiązana jest zarazem dokładnie wskazać zwierzchnikowi przybyłych na jéj żądanie wojsk cel, jaki pragnie osiągnąć przy ich pomocy. W razie przybycia na miejsce najwyższego miejscowego zwierzchnika wojskowego, zwierzchność cywilna obowiązana jest zakomunikować mu wszystkie wiadomości o powodach wynikłych lub przewidywanych rozruchów, które mogą okazać się pożytecznemi przy dalszem kiarowaniu działaniami oddziałów wojskowych.

4. Od chwili kiedy wojsko zostało wezwane przez zwierzchność cywilną i cel powołania został wskazany zwierzchności wojskowéj, wszystkie dalsze rozporządzenia co do kierowania działaniami oddziałów wojskowych, należą wyłącznie do zwierzchności wojskowéj i spadają na jéj odpowiedzialność.

5. Kiedy cel pomocy siły wojskowéj został osiągnięty, rozruchy zostały zatamowane lub ostatecznie zapobieżone i zwierzchność cywilna po otrzymaniu o tém zawiadomienia od zwierzchnika oddziałów wojskowych, które działały, uzna za możliwe obejść się bez dalszéj pomocy wojska, wszystkie samoistne rozporządzenia zwierzchności wojskowéj ustają i odpowiedzialność za zachowanie porządku publicznego przechodzi znów wyłącznie na miejscowe władze cywilne.

6. Podczas działania wojsk, zwierzchności wojskowa i cywilna obowiązane są komunikować sobie wzajemnie wszelkie wiadomości o wynikłych rozruchach i działać o ile możności po poprzedniém wzajemném porozumieniu się.

7. Podczas działania wojsk, zwierzchność cywilna zachowuje wszystkie według prawa nadane jéj prerogatywy i ciążące na niéj obowiązki, o ile takowe nie dotyczą rozporządzania działającemi oddziałami wojskowemi, nadanego w takich wypadkach, na mocy punktu 4, zwierzchności wojskowéj.

II. Zachować w swéj mocy wszystkie postanowienia, zawierające się w Najwyżéj zatwierdzonéj 4 września 1861 roku uchwale komitetu ministrów, nie będące w sprzeczności z przepisami, zawartemi w poprzednich 7 punktach art. I.

III. Znieść działanie art. 464 i 465 ks. I cz. II Zb. Post. Wojsk. wyd. 1859 r., jako nieodpowiednie wydanym w późniejszym czasie postanowioniom, o zachowaniu porządku publicznego i o wzajemnych stósunkach zwierzchności wojskowych i cywilnych.

Pomijając wiele bredni, jakie w każdym jego numerze spotkać można, w numerze 84 znajdujemy nowe jeremiady na panów polskich (sic), że im tamują ogłaszać wiatę narodową, że zmuszają Rusinów uczęszczać do szkół polskich, w których wykładają fałszywe nauki a osobliwie historyą i jeografią Polski w dawnych jéj granicach które dziś nie istnieją. Że taka nauka bardzo źle wpływa na młodzież rusińską, którą teraz kiedy Rusini dobili się własnéj szkoły z językiem wy-

---

Mimo danéj kilkom odprawy, każdemu kawalerowi zdawało się, że on będzie szczęśliwszy. Sadzili się biedacy na koniki, liberye, na kocze, na garderoby, starali przypodobać pannie, ująć ciocię, która bardzo kochała ją — zyskać sobie ojca . . . nic nie pomogło. — Panna Leokadya nadzwyczaj grzecznie przyjmowała kawalerów, a długo im się łudzić nie dawała. Jeden po drugim odjeżdżał nie przyznając się iż dostał harbuza. Prezes burczał — a cóż miał począć, trzymał się swojego nie narzucać nikogo a veto przy sobie zachować. — Ale tego ostatniego prawa nie mógł na kim innym zużytkować, oprócz jednego p. Daniela, o którego staraniu się formalném nigdy nawet mowy nie było. . . .

Pan Daniel Tremmer, o którym musieliśmy się rozpisać nieco obszerniéj, zajmował w przebudowanym przez siebie dworze po prawéj stronie dwa pokoje. — W środku była obszerna izba gościnna, inaczéj pokój bawialny, urządzony skromnie ale ze smakiem. Drzwi z niéj jedne wychodziły do sieni, drugie szklanne na ogród. W lewo był pokój jadalny, a za nim izba zajmowana przez klucznicę i ochmistrzynią panią Słońską, od któréj wychodziło się do garderoby i śpiżarni.

W prawo z pokoju bawialnego był rodzaj gabinetu, w którym stało parę szaf z książkami, a za nim sypialnia p. Daniela z oknem na ogród.

Wszystko to musimy opisać, gdyż inaczéj nie zrozumiałby czytelnik tego co nastąpi. — Ogród stary, teraz tak troskliwie utrzymywany, wyświeżony i piękny, ciągnął się wzdłuż na kilkaset kroków i kończył płotem mocnym, za którym szła drożyna, łączka i staw. zielska. W prawo po nad stawem wysypana wysoko grobla, prowadziła pod młyn i daléj jako gościniec do miasteczka.

Ostatnich dni sierpnia pan Daniel, który jeździł do Warszawy i powrócił był na żniwa, jak późniéj opowiadała klucznica, chodził wprawdzie zamyślony i jakby chmurny, ale nadzwyczajnéj w nim zmiany nie dostrzegła ani ona, ani Franciszek, ani ekonom.

W wigilią tego dnia, gdy nieszczęście owo się stało, — najmniejszéj różnicy w porządku codziennego życia nie było.

Powiadała pani Słońska, potwierdzali wszyscy dworscy ludzie, że pan Daniel o zwykłéj godzinie w pole jeździł, na obiad do domu wrócił, jadł z apetytem barszcz z sztukamięsą, potém pieszo wyszedł przez ogród na łąkę i ku młynowi — nad wieczór na herbatę wrócił, a że deszczyk kropił, został potém w domu i już się nigdzie nie ruszył. Ponieważ wieczerzy nie jadał — a usługi nie potrzebował, Jurek podawszy lampę do sypialnego pokoju na stół do pisania, poszedł. Franciszka w domu nie było, bo go wysłano po sprawunki do miasteczka. — Ogrodnik późniéj oświadczył, że w pokoju sypialnym światło do godziny dwónastéj widział. . . .

Nazajutrz rano Jurek przyszedł po suknie i buty, które zwykle leżały w gabinecie przed sypialnym pokojem, tu ich nie znalazł. Sądząc, że pan zapomniał je tu położyć, a widząc, że godzina o któréj się budził nadeszła, zwolna otworzył do sypialni drzwi . . . a tu uderzył go widok, który chłopca przeraził.

W sypialnym pokoju panował ogromny nieład, rzeczy były porozrzucane, szafa otwarta, biórko rozsuogrodu znalazł otwarte. Okiennica jakby gwałtownie popchnięta, zerwała się nawet z jednéj zawiasy.

Łóżko pana Daniela zmięte było, zduszone dziwnie, ale jego nigdzie ani śladu. Suknie, które miał na sobie wczoraj, przy drzwiach leżały. — Jurek przelękły wpadł bez mowy prawie i nieprzytomny do pani Słońskiéj, krzycząc. . . .

— Pani! pani! nieszczęście się jakieś stało. . . . . Pana nie ma . . . okno w sypialni wybite. . . .

Ochmistrzyni z razu niezrozumiała, ale pobiegła za chłopcem, zajrzała do pokoju i o mało nie zemdlała.

Jurek bez tchu pobiegł do ekonoma, ekonom już był na polu. . .

Ponieważ i Franciszek jeszcze z miasteczka nie powrócił, nie było nawet kogo wezwać. . . Dziewczynę posłano po ogrodnika, bo panią Słońską strach paniczny ogarnął, głowę zupełnie straciła.

Ze stajni rozbiegli się ludzie, czy kto nie widział pana — ale nigdzie śladu jego ani słychu. . . Fornal konno pojechał w pole po ekonoma, który z razu go sfukał że bredzi, przybył jednakże i tak się przeląkł jak drudzy, nie mogąc pojąć ani zrozumieć, co się z panem Danielem stało.

Wśród tego zamętu, najtrzeźwiejszéj głowy i najroztropniejszy z nich Franciszek lokaj wrócił z miasteczka. . . Wszyscy się rzucili do niego. I ten trochę osłupiał, nie mogąc pojąć, co się stało, a tylko potem zmiarkował, że tu coś takiego zaszło, co się bez sądu i śledztwa nie obejdzie.

Wyprawił więc Brauna do pana asesora Zdenowicza, z prośbą, aby natychmiast przybywał. . . Trwoga ogarnęła dwór niewypowiedziana. . . Nikt ruszyć się za co odpowiedzialnym.

Pani Słońska płakała.

Jeden ogrodnik był jeszcze tak przytomny, że okna sypialnego pokoju począwszy zaraz poszedł śledzić, czy jakich znaków nie było.

Z wieczora jakeśmy mówili, padał deszczyk, gliniasta ziemia rozkisła była. . . Zaraz pod oknem strzegł Paweł połamane kwiaty i po ziemi pas jakiś coś tędy ciągniono. . . Idąc śladem daléj, wszędzie ogrodzie aż do furtki w płocie wychodzącéj na drogę ku łące, spotykał wyciśnięte stopy męzkie, i wytarte ziele. . . Furtka miała skobel złamany. . . Za nią trawie idąc w staw połamane były tataraki, pogięte trzcina. . . podeptane ziele. . . i tu Paweł znalazł ską chustkę od nosa lekko skrwawioną, którą zaniósł do dworu. . .

Odkrycie to pomnożyło jeszcze przestrach i konanie, że nocą jakaś napaść miejsce miała na dwo że prawdopodobnie p. Daniela zabito. . . a ciało gdzie ukryte zostało dla niepoznaki. — Zdawało się prawdopodobniejszém, iż żelazna szafa stała otwor a z niéj pieniądze znikły, choć wiedziano, że p. Dan nigdy bez kilku najmniéj tysięcy rubli nie był. Fra ciszek świadczył, że z Warszawy sumę znaczną prz wiózł. —

Do przyjazdu pana asesora Zdenowicza, dwór c w płaczu i strachu jak skamieniały siedział przed kojem sypialnym. . . Słońska mdlała kilka razy, rek jeden skorzystał z chaosu i jak się później zało — chwili téj tragicznéj nie szanując, zbiegł na spekta, aby kilka ogórków pochwycić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kładowym narodowym, trudno jest naprowadzać na zdrowe pojęcia i otrząsnąć z tego bałamuctwa, jakiem ją napojono w szkołach polskich.

Czytamy w Czasie następującą korespondencyą z Wołynia:

Nigdyśmy nie stawali i stawać niechcemy w polemiczne szranki z dziennikarstwem moskiewskiém. Polemika bowiem przystoi z ludźmi dobrej woli i wiary, którymi niepowoduje namiętność i złość umyślna do zapoznawania i przekręcania faktów podług rządowych instrukcyi i wpływów. Tém mniéj jeszcze ze Świętojurskiém Słowem, które tém samém, że jest w moskiewskiem państwie dozwoloném bez cenzury i kursuje pomiędzy zagnieżdżającém się w prowincyach polskich moskiewstwem, jest dla nas probierczym kamieniem jego wartości.

W Galicyi go nie czytają, a jednak są w niem wskazówki i dowody nieustającéj moskiewskiéj agitacyi. Nas tu nie mało zadziwia, że wszystkie najpotworniejsze kłamstwa i oszczerstwa głoszone przez Świętojurskie Słowo, uchodzą bezkarnie pod okiem rządu i kraju całego.

Powaga każdéj nauki nie cierpi fałszu. Tam bowiem, gdzie on tylko jest zasadą i przewodnikiem, nie istnieje ona wcale. O ile nam wiadomo, nie ma żadnéj historyi i jeografii wydanéj za granicami moskiewskiego panowania i wpływów, któraby mieściła w sobie nieprawdę i fałsz tak potrzebny i pożądany przez Moskali.

To też Świętojurcy radziby wprowadzić do szkół w Galicyi naukę historyi podobną do téj, jakiéj nauczają po szkołach moskiewskich w ziemiach polskich. W historyach i jeografiach dla szkół przepisanych wykładają młodzieży polskiéj, że dzisiejsza Rosya jest naturalną dziedziczką ziem dawnéj Polski, że nawet pogańska niegdyś Litwa była moskiewską, (wtedy jeszcze, kiedy nie istniało Księstwo moskiewskie) i zaprzeczają temu, że Władysław Jagiełło z żoną swoją Jadwigą, królową Polską, Litwę do wiary chrześciańskiéj przywiódł.

Co do moskiewskiego nauczania po szkołach w prowincyach polskich przybywa jeszcze dość ciekawy szczegół. Nauczyciele jeografii otrzymali nową instrukcyą, aby wykładając młodzieży najobszerniéj jeografią Rosyi, szczególniéj rozwijali statystykę narodowości w zabranym kraju. Że zaś z naciskiem prawosławia na ludność katolicką wiele jéj odpada od kościoła, szczególniéj przez związki małżeńskie z osobami panującéj religii, a wiadomo, że u Moskali religia i narodowość jedno znaczą; tym więc sposobem cyfra ludności katolickiéj corocznie się zmniejsza, kiedy przeciwnie prawosławna coraz przeważa. Takie więc wpajanie młodzieży moskiewskiéj nauki w końcu obałamucić musi młode umysły i zaćmi im prawdy dziejowe.

NIEMCY.

* **Berlin,** 22 września. Przycichła na chwilkę walka zacięta, walka polemiczna, nie przebierająca w wyrażeniach, nie szczędząca najwyższych dostojników państwa, walka polemiczna pomiędzy prasą niemiecką ultramontańską a liberalną, wszczęła się od dni kilku na nowo. Powodem jéj zebranie starokatolików w Kolonii i konferencye biskupów we Fuldzie. W naradach starokatolików w Kolonii — pisze National Ztg. — nie chodzi już tylko o pojedyńcze kościelne nauki, tradycye albo kościelne stósunki, bo i uchwały watykańskiego soboru i poprzedzający je syllabus z r. 1864 nie miał pojedyńczych tych punktów wiary albo konstytucyi na celu. Tak syllabus jak sobór sięgały daleko daléj. Celem ich, mówiąc jednym wyrazem, była niemylność papieża. Papież miał zostać panem krajów i ludów, najwyższym prawodawcą narodów. Nie dopuścić tego jest rzeczą państwa, jest zadaniem starokatolików. Prawami państwa należy bronić dotkniętą hegemonią państwa. Trzeba więc nasamprzód pozyskać wyborców i reprezentantów narodu, ażeby starali się przeprowadzić prawa, któreby stawiły tamę zuchwalstwu duchowieństwa. W całym narodzie powinna walka w tym kierunku przyjść do godnego jéj poznania i do jak najszerszych rozmiarów. Im więcéj liczyć będzie państwo nieprzyjaciół rzymskiego zuchwalstwa, tym prędzéj będzie można pokonać tych Rzymian.

Po wspaniałych festynach — pisze na to Germania — zapanowała na nowo cisza w stolicy Niemiec, cisza, ale zwykła tylko cisza przed burzą. Dwóch nieprzyjaciół — tak donosili naraz płatni prasowi uczeni — spiknęło się na zgubę niemieckiego cesarstwa zaraz przy jego powstaniu: internacyonał i ultramontanie. Socyaliści po odbytem w Haadze zebraniu okazali się tylko lichem straszydłem na ptaki, politycznym niejako pajacem, tak piszą ci sami płatni dziennikarze i czemżesz są oni w obec ultramontanów? Naturalnie, że trzeba dawać na nich baczenie, ale najniebezpieczniejszym, głównym nieprzyjacielem są jedynie ultramontanie. Przeciw nim należy użyć nie tylko wszelkiéj potęgi ducha i nauki, ale nadto całéj państwa potęgi i energii. Tak głoszą płatni dziennikarze niemieccy — pisze Germania — i z dnia na dzień wyzywają do walki, a za ich plecami stoi uzbrojony i gotów do zmierzenia się nowożytny Hektor, chory i słaby gdy potrzeba, silny na duchu i ciele, gdy chodzi o przeprowadzenie swych zamiarów i celów. Napoleon I. — konczy Germania — wyrzekł na wyspie św. Heleny pamiętne owe słowa: „Europa będzie niezadługo kozacką albo republikańską.“ Słowa te czekają jeszcze ziszczenia; obecność zapowiada ich spełnienie.

Do historyi zaliczony już zjazd trzech monarchów w Berlinie, raz po raz jeszcze nasuwa prasie zwłaszcza zagranicznéj różne uwagi. Ciekawy pod tym względem artykuł zamieszcza Genewska Korespondencya z Rzymu pod dniem 7 b. m. Przyszłość Austryi mówi włoski korespondent, napełnia nas wielką obawą. Nie dla tego, abyśmy ją uważali od razu za straconą, ale że stanowisko jakie Austrya w obec berlińskiego zajęła zjazdu i polityka jaką zdaje się chce prowadzić cesarz Franciszek Józef po swym powrocie z Berlina, wpłynie stanowczo na losy habsburgskiéj monarchii.

Nie przybycie królów bawarskiege i wyrtembergskiego do Berlina, powinno było wystarczyć Austryi do przekonania się, że nie byłaby samą tylko wśród państw, co nie dały się wprządz do tryumfalnego wozu ks. Bismarcka. Zdaje się, że we Wiedniu nie wiedziano w jakim kierunku wieje wiatr w Niemczech. Przyszłość pokaże, czy Franciszek Józef nie lepiéj byłby zrobił, gdyby przez wzgląd na żałobę po dostojnéj swéj matce nie był przyjął zaprosin Wilhelma I. W każdym razie nie mylimy się pewno twierdząc, że Austrya nigdy jeszcze nie przeszła takiego przesilenia, jakie jéj obecnie ks. Bismarck zgotował. Gdyby we Wiedniu chciano zrozumieć, że wyzyskując błędy swego współzawodnika, można własne błędy naprawić, mogłaby się Austrya uratować, a zarazem stać się przedmurzem całego chrześcijaństwa przed napadem ateistów z Włoch i Prus, dla których upadek Austryi jest żywotną kwestyą. — Tak przemawia katolicki organ zagraniczny pod naciskiem własnego interesu. Przyszłość okaże, czy pędzenie na własny młyn wody i prawdziwych nie nasunął mu myśli.

Półurzędowe i urzędowe pruskie dzienniki donoszą, że pobyt dłuższy ks. Bismarcka w Berlinie spowodowanym był jedynie usunięciem się z urzędu podsekretarza stanu Thile. Pan Thile zastępuje obecnie p. Balan i to na czas krótki tylko, bo niezadługo nastąpi zamianowanie nowego podsekretarza stanu. Zmiana osobistości połączoną tym razem będzie równocześnie ze zmianą stanowiska podsekretarza stanu, który ma zająć obecnie stanowisko podobne do pierwszego prezydenta w urzędzie kanclerskim. Tym sposobem prócz pp. Delbrücka i Stoscha mianowanym będzie jeszcze trzeci minister drugiego rzędu. Wszyscy trzéj pracujący pod bezpośrednim swym naczelnikiem ks. kanclerzem.

Rządy niemieckie zamierzają wspólnie zaciągnąć bliższych informacyi w portach co do wychodztwa swych poddanych za granicę. Na mocy tych szczegółowych sprawozdań, sporządzoném być ma ogólne urzędowe statystyczne zestawienie ilości wychodzców niemieckich i stósunek jéj do lat dawniejszych. Minister pruski spraw wewnętrznych wydał już ku temu celowi odnośne rozporządzenie do rejencyi na prowincyach.

W sprawie ministeryalnego przesilenia w Bawaryi wiemy dotąd tyle tylko, że p. Gasser wyjechał do Stuttgartu, ale nie wiadomo czy aby objąć na nowo swe czynności poselskie przy tamtejszym dworze, czy w celu złożenia w ręce królewskie odwołujące go z téj posady pismo. Dotychczasowe ministerstwo bawarskie znajduje się obecnie po powrocie panów Prankh i Pfeufer w zupełnym komplecie i daléj prowadzi swe czynności.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 22 września. Delegacye obradujące dotąd po komitetach, zbiorą się 24 b. m. Ciężką będzie miał tutaj przeprawę minister wojny Kuhn za przekroczenie o siedm milionów wyznaczonego mu budżetu, a przedsmakiem tego co go czeka są dziś już artykuły prasy wiedeńskiéj i węgierskiej. Co się tyczy pierwszéj, to ta jeszcze nieco łaskawiéj traktuje ministra, którego zalicza do swego obozu, a nawet poniekąd staje w jego obronie, twierdząc, że następca Kuhna może jeszcze więcéj szukałby sposobności do odznaczenia sią jako organizator armii, węgierskie atoli dzienniki bardzo ostro odzywają się o ministrze, który tyle lekceważy sobie chwałę reprezentacyi ludowéj. Przeciwnicy jego radziby wyforytować na ministra wojny jenerała Mollinary'ego, Serba z urodzenia, lecz duszą Węgra. Jak się dowiadujemy z źródła pewnego wszystkie trzy ministerstwa: wspólne, austryackie i węgierskie mają poprzeć żądania jen. Kuhna; z tego należałoby wnioskować, że w razie odrzucenia proponowanych przez ministerstwo wojny pozycyi, zagrażałoby monarchii przesilenie gabinetowe.

Z Pesztu donoszą, że parlament węgierski po załatwieniu się z przedłożonemi mu wnioskami, tudzież po ukończeniu obrad budżetowych, odroczonym zostanie na kilka tygodni, aby tém skuteczniéj tak wydział skarbowy jak i delegacye mogły zabrać się do pracy.

O otworzeniu sejmów krajowych nic pewnego. — Od czasu jak ministerstwo zawiadomiło władze krajowe, że sejmy prawdopodobnie otwarte zostaną w październiku, nie zaszło nic takiego, coby potwierdzało zamiar rychłego ich otwarcia. Wyrażenie „prawdopodobnie“ odnosi się niezawodnie do ukończenia prac delegacyi wspólnych, ale o tych trudno dziś sadzić, aby mogły być zamknięte w połowie października.

Dziennikarstwo austryacko-węgierskie nie może się jeszcze uspokoić po ostatnim zjeździe berlińskim. Sypią się jeszcze bezustannie artykuły w tém materyi, a ostatnie strzały w półurzędowym Pester Lloyd wymierzone były specyalnie na uspokojenie Polaków, że zjazd berliński nie mógł zmienić stanowiska rządu w obec Galicyi, gdyż to jest sprawa wewnętrzna, zależąca od konstytucyjnych czynników Austryi, z którą ks. Gorczaków równie nic nie ma do czynienia jak hr. Andrassy.

W Wiedniu zrobiło pewne wrażenie doręczenie znanemu właścicielowi Tegespresse, — który w organie swym stawał w obronie idei austryackiéj i sztandarów austryackich — obrzuconych błotem przez Deutsche Zeitung, — za co redaktor tego ostatniego dziennika zelżył go czynnie na ulicy, za pośrednictwem deputacyi oficerów adresu uznania, w którym podziękowano mu „za pełne godności stanie przy idei austryackiéj.“ Adres ten podpisany został przez 4 jenerałów, 26 sztabowych oficerów, 208 wyższych oficerów i 64 urzędników wojskowych.

W Pradze obraduje obecnie zgromadzenie notaryuszów zebranych tutaj z całego państwa austryackiego.

FRANCYA.

* **Paryż,** 20 września. Znany profesor i autor dzieła, co swego czasu wielkiego doznawało rozgłosu: Paris en Amerique“, Laboulaye zamieszcza w Journal des Debats szereg artykułów o wewnętrznem położeniu Francyi, omawiając wszystkie obecne stronnictwa, z których najniebezpieczniejszém wydaje mu się być stronnictwo bonapartystów. Jedyna pod tym względem kotwica zbawienia, mówi b. Laboulaye, jest zachowawcza rzeczpospolita. Szwajcarya i Stany Zjednoczone najlepszym są dowodem jak zbawienna jest ta forma rządu. Prowizoryczna rzeczpospolita przez 18 miesięcy swych rządów dosyć już dobrego zdziałała dla Francyi, należy ją teraz zamienić na stałą formę rządu. P. Laboulaye wątpił dawniéj o stósowności republikańskiéj formy rządu dla swych współziomków. Dzieło jego „Paryż w Ameryce“ było gorzką satyrą na francuzkie zwyczaje i obyczaje i antitezą w obec angielsko-amerykańskiego społecznego ustroju. Jeszcze za ministerstwa Oliviera radził profesor Laboulaye Francuzom poprzestać na liberalném cesarstwie, bo dosyć już bezpotrzebnych i bezskutecznych wywołali rewolucyi i nie są jeszcze zdolni do republikańskiéj formy rządu. I dzisiaj nie dorośli jeszcze Francuzi rzeczypospolitéj, mają tylko republikańskie idee, a nie dostaje im jeszcze republikańskich obyczai.

Republique Francaise zamieszcza dzisiaj ciekawą wiadomość, jakoby rząd berliński osadził w Paryżu komitet, który ma mieć na celu utrzymywanie ścisłych słosunków z wszystkimi Niemcami znajdującymi się we Francyi, a głównym jego zadaniem ma być propaganda protestantyzmu. Naturalnie, że dzienniki niemieckie powtarzając tę wiadomość, zaprzeczają jéj prawdziwości i nie pojmują jak może p. Gambetta coś podobnego sobie wymyślić.

Nowe prawo wyborcze francuzkie ma wedle dobrze poinformowanych dzienników następujące główne punkta: 1) głosowanie według listy; 2) wybór jednego deputowanego na 70,000 wyborców, a nie jak dotąd na 50,000. 3) każdy departament, który ma wybierać więcéj jak dwóch deputowanych, ma być podzielonym na kilka okręgów po 40,000 wyborców; 4) każdy ma prawo do głosowania dopiero po ukończeniu służby wojskowéj tak że dopiero z 22, 23 lub 25 rokiem życia można przystąpić prawnie do urny wyborczéj; 5) wyborca musi przynajmniéj rok mieszkać w gminie, w któréj chce głosować; 6) każdy wyborca jest obowiązanym do głosowania, a nie stawienie się do urny wyborczéj bez uzasadnionego uniewinnienia, karaném będzie karą pieniężną.

W sprawie aresztowania p. Abouta dał podobno rząd niemiecki na zapytanie Gontaut Birona omijającą odpowiedź. W Berlinie nie uważają sprawy téj, jak dodosi Kölnische Zeitung za międzynarodową. Zdaje się, iż p. About chwalił się w swych artykułach w Soir który chcąc mu się przysłużyć, zaczął je na nowo drukować i zaprzestał dalszéj publikacyi dopiero na prośby pani About, że zabił pruski posterunek i w skutek tego pociągnął go rząd niemiecki do odpowiedzialności za popełnione skrytobójstwo. Wieść ta nie zdaje się prawdopodobną, ale pomimo tego uważa pan About położenie swe za dość niebezpieczne, bo prosił wszystkie dostępne mu dzienniki o niezajmowanie się tą sprawą, gdyż mogłoby mu to tylko szkodzić. Organ p. Thiersa Bien Public ogranicza się dotąd tylko na zacytowaniu w téj sprawie londyńskiego Daily Telegraph, który pisze, że gdy p. About uzyska wolność, okryje rząd niemiecki śmiesznością, a Prusy niepowinny zapominać o tém, że śmieszność silniej nieraz działa aniżeli całe bataliony.

Prezydenta przyjmowali w Paryżu ministrowie pp. Goulard, Rémusat, Lefranc i St. Hilaire. Rano na drugi dzień po przybyciu odbyła się rada ministrów. — W kołach legitymistów chodzi tekst listu Don Carlosa do Piusa IX, w którym donosi papieżowi, ze na nowo rozpocznie kampanią, skoro wynajdzie materyalne środki i zapewni sobie pomoc republikanów. — Biskup Dupanloup zamierza złożyć swój mandat poselski ze względów zdrowia.

Przy egzekucyi dokonanéj przed kilku dniami na trzech komunistach na placu Satory w Wersalu, kilkunastu uwrierów zaczęło wołać: „Et Cerfbeer!“ Cerfbeer był kapitanem gwardyi ruchomej i skazany za dezercyą na śmierć, uciekł i żyje obecnie spokojnie w pałacu swym w Lotaryngii. Na wspomnienie przez tłum nazwiska kompromitującego rząd, nadbiegli oficerowie z groźbą i uwrieerzy uciekli. Republique Francaise ostro występuje naprzeciw ciągłym tym egzekucyom, przypomina również sprawę Cerfbeera i powiada, że jeżeli rząd pozostanie wiecznie głuchym na zgodną pod tym względem opinią narodu, to popełni wielki błąd polityczny i ściągnie na siebie wielką odpowiedzialność. Jedyne tylko klerykalno-socyalistyczne dzienniki pochwalają postępowanie rządu pod tym względem naturalnie z własnéj korzyści i widoków.

HISZPANIA.

* **Madryt,** 20 września. Z mowy mianej przez prezesa gabinetu hispańskiego Zorillę dnia 16 b. m. na zgromadzeniu senatorów i deputowanych, podajemy tutaj główniejsze ustępy zrucające należyte światło na gabinet w którego rękach spoczywają dziś trudne rządy Hiszpanii. „Choć obecny gabinet — są słowa Zorilli — liczy w swém gronie członków, którzy nie zasiadali w pierwszem radykalném ministeryum, toć przecież mimo tego jest on w swych zasadach i dążeniach na wskróś jednolitym i spodziewa się, że może liczyć na poparcie większości. Wiadomo wam co sądzimy o kwestyach będących dziś na dziennym porządku. Jesteśmy najliberalniejszym rządem, a jako taki uczynimy wszystko, coby tylko dozwoliło nam rozwiązać tak ekonomiczne jak i socyalne, religijne i polityczne kwestye w myśl naszego programu; a gdybyśmy kiedykolwiek mieli o tém zapomnieć to do was należy nam to przypomnieć; naszém bowiem jest dążeniem żyć dla i z pomocą wolności. W krytycznéj chwili przyszliśmy do steru rządowego, w chwili, gdy reakcya pragnęła owładnąć krajem, który obawiać się musiał o swą wolność i o swe prawa zdobyte rewolucyą. Jednakże my, cośmy zawsze kochali wolność i dążyli do jéj tryumfu, my, cośmy bezprzestannie, bez wytchnienia spiskowali przeciw dynastyi Bourbonów, my zwycięzcy w téj walce z reakcyą, stać będziemy na straży naszych zasad, gdyż ożywia nas silne przekonanie, iż starczy nam sił na to, aby obdarzyć kraj nasz tym porządkiem i tą wolnością, jakiéj potrzebuje, jaka mu jest konieczną... Stronnictwo liberalne pozwoliło sobie pokilkakroć wyrwać ster rządu z rąk własnych. Winą tegoż jest częścią rozstrój jaki się wkradł do jéj łona, częścią obawa, jaką przejmowała ich wolność. Co się nas tyczy, nie obawiamy się wolności a że tak jest dowiedliśmy nie raz. Każde stronnictwo w Hiszpanii powodując się samolubnemi celami i mające jedynie siebie na oku, z góry uważaném być może za zgubione. Może wprawdzie czas jakiś się utrzymać, jednakże przeznaczeniem jego jest upadać w opinii publicznéj i patrzyć się na odstępstwa własnych jednostek, i łączenie swoich z obozem najzaciętszych przeciwników. Co się nas tyczy, pragniemy rządzić z pomocą naszych zasad a zarazem dowieść, że porządek da się pogodzić z wolnością, a ta ostatnia z monarchią. Jednakże sprawując rządy nie będziemy mieli jedynie na oku naszych przyjaciół, lecz wszystkich Hiszpanów, będących z poszanowaniem dla prawa. Obejmujemy ster rządu, aby zbadać życzenia i potrzeby kraju, i skonsolidować dynastyę, bez któréj niemasz porządku ani wolności. Nadamy krajowi ustawy, jakich pragnie i jakie mu dać przyrzekliśmy. Bądź co bądź będę tylko echem stronnictwa większości, lecz obok tego nie zgodzę się nigdy, aby cokolwiek przedsiębrano przeciw zasadzie monarchicznéj lub osobie króla. Oświadczam to przez wzgląd na to, czem było nasze stronnictwo przed trzema miesiącami a czém jest dzisaj, również ze względu na wdzięczność, jaką winniśmy dynastyi Sabaudzkiéj, w obronie któréj gotów jestem położyć życie moje na progu pałacu królewskiego.“

TURCYA.

* **Carogród,** 15 września. Gabinet Midhata Paszy z taką radością zwołany przez cały naród i sympatycznie przyjęty przez zachodnią Europę nie jest tak silnym, jakby się to zdawało. W najwyższych sferach intrygują przeciw niemu całemi siłami, a kto wie czy Turcyi nie uszczęśliwionoby na nowo gabinetem Mahmuda Paszy, gdyby Dżemil Pasza nie był o to się postarał, aby na czas dłuższy uczynić go niemożliwym. Do Dżemil Paszy jadącego z Paryża do Carogrodu miał się odezwać cesarz austryacki, gdy tenże wstąpił do Wiednia i złożył monarsze swoją czołobitność: „Życzę tak panu, jak i całemu gabinetowi trwałego powodzenia; gdyby bowiem gabinet Mahmuda Paszy jeden jeszcze lub dwa miesiące był pozostawał u staru rządu, spowodosułtanowi z owéj audiencyi i tym sposobem na czas dłuższy uniemożliwił Midhata Paszę. To jednakże nie przeszkadza, aby jednego pięknego poranku wypłynął zamiast Mahmuda Paszy, Essad Pasza, ulubieniec sułtana i główny agitator na rzecz zmiany tronu, coby w gruncie rzeczy było jedném i temsamém.

W przeszłym tygodniu główna uwaga skierowana była na sprawy kościelne. We wtorek zebrał się wielki synod grecki w kościele patryachalnym celem obradowania nad kwestyą bułgarką. Pod laską ekumenicznego patryarchy zebrało się trzech ekspatryarchów: Gregorius, Joahim i Anthimos; patryarchowie: Antiochii, Jerozolimy, i Aleksandryi i metropolita z Cypru, 16 arcybiskupów, 6 biskupów i znaczna liczba doktorów i teologów. Po odczytaniu wyznania wiary i po wezwaniu Ducha św. otworzył ekumeniczny patryarcha zebrany synod. Po stósownéj przemowie przewodniczącego odczytał archimetropolita Germanus Aphthonides dokładny przebieg całéj sprawy we wszystkich jej fazach, poczém mianowano komisyą, która zajmie się zbadaniem wszystkich dotychczasowych aktów, zda następnie swe sprawozdanie, a synod powezmie ostateczną uchwałę.

SERBIA.

* **Belgrad,** 18 września. Z Carogrodu donoszą że w. wezyr Midhat Pasza przyjął nader serdecznie umyślnego wysłańca ks. Milana. Podpułkownik Tymofil Nikotiez był tym, co doręczył w. wezyrowi książęce pisma.

W pierwszém piśmie do sułtana notyfikowano tylko wstąpienie na tron Milana z zapewnieniem lojalności, jakie w podobnych razach jest nieodzownem. Za to do w. wezyra skreślił młody książę nader serdeczny list, w którym dziękuje mu gorącemi słowy za życzenia złożone księciu w dzień objęcia rządów Serbii. Życzenia w. wezyra nacechowane tak przyjaznemi uczuciami, iż wywołały w Serbii jak najlepsze wrażenie. Ks. Milan nie mniéj gorące życzenia otrzymał od rządu francuzkiego. Tenże polecił swemu reprezentantowi w Belgradzie, panu Engelhardtowi, oświadczyć księciu swe sympatye, jakiemi Francya zawsze była ożywioną dla Serbii i jéj książąt, zarazem zapewnić, że gabinet wersalski z wszelkiém jest uznaniem dla mądréj i umiarkowanéj polityki przeszłego rządu.

Dwór i ministrowie udają się z końcem tego miesiąca do Kragujawacza pierwszéj i najstarszéj stolicy Serbii, gdzie dnia 6 października zbierze się skupczyna. Sesya tém będzie donioślejsza, iż książe złoży w obec parlamentu przysięgę na konstytucyą, — poczém skupczyna przystąpi do ostatecznego uregulowania kwestyi kolei żelaznych.

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy od J. R. z wygranego zakładu tal. 5.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 20 września. Na rozkaz cesarski przybiera dwór na dwanaście dni żałobę po zmarłym królu Szwedzkim.

Fulda, 21 września. Wczoraj wieczorem o 8 godzinie ukończyły się konferencye biskupów: z powodu spóźnionej pory nie było uroczystości na grobie śt. Bonifacego. Wszyscy biskupi odjadą w ciągu dnia jeszcze.

Paryż, 21 września. Agence Havas donosi, że zaprzestano dalszego śledztwa w sprawie Abouta i puszczono go na wolność.

Strassburg, 21 września. W skutek uchwały tutejszego sądu wojennego puszczono publicystę Edmunda Abouta na wolność; About odjechał już dzisiaj.

Bruksela, 21 września. Echo do Parlamentu donosi z wiarogodnego źródła, że hr. Arnim wniósł o odwołanie go z poselstwa w Paryżu.

Monachjum, 21 września. Z dobrze poinformowego donoszą źródła, że p. Pfretzschner obejmie tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Petersburg, 22 września. Wedle nadeszłych tu wiadomości udał się cesarz wczoraj wieczorem z Benderuleoją do Odessy, z tamtąd uda się w dalszą podróż do Liwadyi na parowym statku „Władimir.“

Genewa, 21 września. Rząd tutejszy po porozumieniu się z radą związkową, postanowił nie uznawać więcéj biskupa Mermillod jako przełożonego tutejszej katolickiej gminy, nie płacić mu pensyi jego 10,000 fr. aż do przywrócenia dawniejszych stósunków, i zakazać mu sprawowanie funkcyi biskupich i jeneralnego wikaryusza.

Sztokholm, 22 września. Król Oskar II. wydał okólnik do rady państwa, w którym powiada: „Dobro obudwóch narodów jest mojem hasłem, a hasło to jest wyrazem gorącej mej miłości dla obudwóch przez przodków połączonych narodów, których szczęście będzie wyłącznym najwyższym celem mych usiłowań.“

Peszt, 21 września. Na dzisiejszem wspólnem posiedzeniu Izby wyższej i niższej, wybrano hr. Festetics jednogłośnie skarbnikiem państwa.

Kolonia, 21 września. Na dzisiejszem posiedzeniu starokatolików przyjęto wniosek, tyczący się poczynienia stósownych kroków do zjednoczenia się z innemi wyznaniami chrześciańskiemi. Do komisyi zostali obrani: Döllinger, prof. Friedrich, Lorngen, Lutterbeck, Michaud, prof. Michaelis, Rottels i profesorowie Reinkens, Beusch i Schulte.

Księża Unici w Galicyi.

* **Księża uniccy** Starkiewicz, Brojarski i Sieniewicz, wypędzeni przez Moskwę z Kongresówki, przybyli w dniu 19 b. m. do Lwowa. Kilkadziesiąt osób z redakcyi Gazety narodowéj na czele, przyjmowało ich na dworcu kolei żelaznéj. Jednocześnie Gazeta nar. wydała odezwę następującą:

Część księży unickich dyecezyi chełmskiéj, wyrzuconych bez śledztwa i wyroku na brzegi naszéj prowincyi, przybyła wczoraj przed południem do Lwowa, zostawiwszy do pewnego czasu swe żony i dzieci znękane na opiece Krakowian.

Od pewnego czasu Opatrzność zaszczyciła tę prowincyą obowiązkami i prawami głowy naszéj Rodziny ojczystéj; czynem swym wyżéj wspomnianym za taką uznaje ją i Moskwa. Temu posłannictwu świętemu, którego nam zazdroszczą inne ziemie nasze, miała już nieraz sposobność zadośćuczynić; tuliła i tuli przy

ry, — a niezawodnie z całego serca przyjmie i tych, co teraz przybywają.

Pierwsze potrzeby nowoprzybyłych, są na chwilę zaopatrzone, — należy się jednak postarać, aby otrzymali przytułek godziwy, dopóki nie otrzymają zajęć, swemu stanowi, zasługom i zdolnościom odpowiednich, a wystarczających na utrzymanie tak, iżby się im zdało, że tylko miejsca pobytu zmienili.

Wkrótce utworzy się komitet do téj świętéj obywatelskiéj sprawy i po spełnieniu dotyczących formalności odwoła się do kraju. Miłość braterska obywateli wszelako nie czeka na ukonstytuowanie się tego komitetu. — Na czele składek, zapisała swe imię księżna Marszałkowa Sapieżyna, z datkiem 100 złr.; administracye dzienników lwowskich i krakowskich, przyjmą każdy datek na ten cel poświęcony.

Staropolskie „gość w dom, Bóg w dom!“ niech będzie ciągle hasłem naszém!

Redakcya Gazety Narodowéj.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Monachium, 23 września. Według wiarogodnych wiadomości ma być p. Hocheder, dotychczasowy jeneralny dyrektor zakładów komunikacyjnych, ministrem skarbu. Lada chwila oczekują nominacyi.

Kolonia, 22 września. Dzisiaj rano odbyło się nabożeństwo w kościele św. Pantaleona, na którém był obecnym biskup z Utrechtu, wielu delegatów i pobożnych. Bluntschli mówił jako członek niemieckiego protestanckiego kościoła. Schulte podniósł, że potrzeba dojść do jedności w odrzuceniu każdéj nietolerancyi i w uznnniu chrześciańskiéj miłości. Schulte odczytuje pismo armeńskiego arcybiskupa, w którém tenże ubolewa, że nie mógł przybyć na kongres i wyraża mu swoje uczucia. Monachium obrano jako centralny komitet na Niemcy południowe, Kolonią dla Niemiec północnych. O 4 godzinie po południu rozpoczęto ostatnie posiedzenie. Około 4000 osób było obecnych. Dr. Winkler mówił w imieniu szwajcarskiego centralnego komitetu, profesor Dietrich o kościelnych reformach, profesor Massen o stanowisku państwa do nieomylnośei papieża, profesor Reinkens o nadziejach i trudnościach starokatolików. Profesor Schulte miał mowę, zamykającą konferencyą, którą przerywano po kilka kroć hucznemi oklaskami. O 8¼ godzinie zakończyło się posiedzenie okrzykami na cześć profesora Schultego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznan**, 23 września. We wyższéj szkole żeńskiéj, prowadzonéj przez pp. Anastazyą Warnkę i Emilią z Borzęckich Hofmanową w d. 26 t. j. w przyszły czwartek odbędzie się popis w następującym porządku:

Od 10—11 godziny klasa IV.

Religia	X. Zenkteller.
Rachunki	P. Volckmer.
Język niemiecki	P. Volckmer.
Geografia	P. Radońska.

Od 11—12 klasa III.

Język francuzki	P. Gex.
Historya naturalna	P. Radońska.
Rachunki	P. Marcinkowski.
Historya powszechna	P. Jarochowski.

Od 3—4 klasa II.

Język angielski	P. Green.
Język niemiecki	P. Jarochowski.
Rachunki	P. Jerzykiewicz.
Historya powszechna	P. Warnka.

Od 4—5 klasa I.

Religia	X. Zenkteller.
Literatura polska	P. Warnka.
Fizyka	P. Kusztelan.
Literatura niemiecka	P. Fehlberg.
Literatura francuzka	P. Rymarkiewicz

Deklamacye. Muzyka. Śpiew.

Spodziewać się należy, że publiczność licznie się zbierze na rzeczony popis, już to aby przekonać się, jaki postęp w naukach zrobiły uczennice, już to, aby obecnością swoją i udziałem w rzeczonéj uroczystości zachęcić młode pokolenie do dalszego, gorliwego zajecia się nauką.

— * **Jatki rzeźnickie** przy Starym rynku mają być w krótkim czasie przebudowane. Ulica pomiędzy dwoma ich rzędami prowadząca wyłożoną będzie chodnikami i opatrzoną rynną, przez którą w lecie ustawicznie płynąć będzie woda dla utrzymania tutaj tak potrzebnéj czystości.

— * **Naczelny prezydent** hr. Königsmark wyjechał do swych dóbr w Oleśnicy pod Chodzieżem, a komendant Poznania jenerał Wrangel udał się do Potsdamu.

— * **Sędziowie powiatowi** pp. Fraas i Stiebler zostali zamianowani sędziami ksiąg gruntowych dla powiatu Poznańskiego.

— * **Pozwolenie** na budowę kolei Kluczborsko-Poznańskiéj wkrótce zostanie publikowaném.

— * **W listopadzie b. r. odbędzie się nowy wybór 15 reprezentantów miasta** i wprawdzie z dniem 31 grudnia kończy się sześcioletnie urzędowanie pp. M. Czapskiego kupca, S. Jaffégo, C. Meyera, R. Schmidta, S. Briskego, Dalhkego, G. Schultza, L. Gerstela, Maetzego, Jul. Reimanna i C. Türka. Prócz tego w miejsce p. Bielefelda wybranego na radzcę miejskiego, wybranym będzie nowy reprezentant na 2 lata, w miejsce radzcy zdrowia dr. Mateckiego, reprezentant na lat 4, w miejsce dyrektora dr. Schapera, który się przeniósł do Berlina, reprezentant miasta na lat 2 i w miejsce rzecznika p. Bertheim nowy reprezentant na lat 4. Donosząc o nowych tych wyborach naszéj publiczności, zwracamy uwagę na ważność tych wyborów dla naszego miasta, o czém następnie obszerniéj pomówimy.

— * **Sądy przysięgłych.** Piątek 20 września. Pod rozpoznanie przyszła dziś jedna tylko sprawa, mianowicie przeciwko niezamężnéj wyrobnicy Maryi Maćkowiak, oskarzonéj o dzieciobójstwo.

Na dniu 31 marca r. b. wydała oskarzona na świat córkę, którą, chcąc uniknąć wstydu, udusiła. Sędziowie przysięgli uwzględnili przykre położenie i stan oskarzonéj, przyznali okoliczności łagodzące, skutkiem czego deputacya sądowa skazała ją na 2 lata więzienia.

Sprawę przeciwko Bogumiłowi Schulz, oskarzonemu o pobicie ze skutkiem śmierci, odroczono.

Sobota 21 września. Na ławie oskarzonych zasiada wyrobnica Franciszka Gawrońska z Poznania.

W końcu lutego b. r. znaleziono w kloakach domu przy Rybakach położonym trupa nowo narodzonego dziecka. Morderstwo nieszczęśliwéj ofiary padło na odszukaną przez policyą matkę dziecka, córkę oskarzonéj Magdalenę, która po zaręczynach już była z cukiernikiem Pawłem Winklerem z Poznania. Oskarzona chcąc utrzymać stósunek córki z Winklerem, zamilczała przed nim całe zajście, zeznała jednakże przed policyą, która ją aresztowała, że odebrała dziecko od córki, wrzuciła żywe do wody, które, przekonawszy się, że dopiero żyć przestało, w kloaki wylała. Całe to zeznanie odwołała oskarzona jednakże przed sądem, zaprzeczając nawet wiadomości o brzemiennym stanie Magdaleny. Dziwném wydawało się tłumaczenie oskarzonéj, a jednakże nie we wszystkiém dowiodła jéj prokuratorya zarzuconą zbrodnię. Lekarze sądowi nie mogli, ponieważ trup dziecka mocno był zepsuty, oznaczyć, czy dziecko żywém także, czy znalezione w kloakach dziecko było rzeczywiście dzieckiem Magdaleny. To też sędziowie przysięgli nie przekonawszy się o morderstwie Gawrońskiéj zarzuconém, uwolnili ją od tego zarzutu oskarzenia, uznali ją natomiast winną współudziału w téj zbrodni i skazali na lat trzy więzienia karnego.

— * **Ostatni numer** (217) **dziennika Kraj** skonfiskowała austryacka policya wskutek wstępneego artykułu omawiającego zaprosiny nastepców tronu pruskiego i rosyjskiego na łowy do Ischl przez cesarza Franciszka Józefa.

— * **Najwyższym rozkazem gabinetowym** z dnia 17 lipca 1872 nadano następującym w tutejszym obwodzie rejencyjnym położonym folwarkom do dóbr skarbowych należącym zamiast dotychczasowych ich polskich nazwisk następujące nazwy niemieckie: W powiecie Międzychodzkim, Dzięcielin na Steinshof, Grobia na Grabitz, Jaroszewo na Garstedt, Sprzeczno na Geisberg, Kolno na Kulm; w powiecie Obornickim: Połajewo na Güldenau, Budziski na Burbach, Młynkowo na Mühlingen, W. Kroszyn na Gr. Krossingen, Ciążyn na Hallberg; w powiecie Średzkim: Trzebisławki na Trebisheim, Strumiany na Strumin, Węglewo na Wanglau; w powiecie Babimostskim; Aleksandrowo na Aleksanderhof, Januszewo na Johannisfeld, Jaromierz na Paulswiese, Podborowo na Rodewald, Zaborowo na Unterwalden, Radomierz na Radstedt; w powiecie Bukowskim: Bolewice na Bollwitz; w powiecie Kościańskim: Mościszki na Seebrück; w powiecie Poznańskim: Mrowino na Joachimsfeld, Zmysłowo na Weidenhof, Przybroda na Roehrfeld, Kokoszczyn Bruchweide; w powiecie Międzyrzeckim: Głożowo na Glassberg; w powiecie Szamotulskim: Dusznik na Kaisershof, Lubiniec na Wilhelmshof, Młynkowo na Augustenhof, Senkowo na Albrechtshof, Ludowo Preussenhof; w powiecie Sremskim: Grzymysław na Grimsleben, Drzonek Dronkau, Pysząca na Sansberg, Nochowo na Nochau, Pelczyn na Pellberg, Namysłaki na Deutschhof.

— * **Pod Rogoźnem** spłonęło jedno gospodarstwo do szczętu, a w drugich dwóch niektóre zabudowania. Właściciel pierwszego gospodarstwa nie był zabezpieczonym, a w skutek czego widzi się naraz, po stracie wszystkich bez wyjątku budynków, zrujnowanym. Znowu jedna nauka więcéj dla tych, którzy żałując dla oszczędności niby kilku talarów rocznie, stawiają całe swe mienie tym sposobem na bardzo niepewną kartę.

— * **Pod Skwierzyną** powiła 18 b. m. żona robotnika Juntora trójnięta, dwóch chłopców i jedno dziewczę; dzieci są zupełnie zdrowe i silne.

— * **W Gnieźnie** strzelił do siebie z dwóch luf rewolweru tamtejszy ogrodnik artystyczny W. — nie zabił się jednak, tylko ciężkie zadał sobie rany; właśnie w chwili, kiedy resztą nabojów chciał ugodzić się w serce, spostrzegł ktoś ten jego zamiar i zapobiegł samobójstwu.

Nieszczęśliwy ten człowiek w skutek ran, zadanych dwowa pierwszemi strzałami, wyzionął jednakże w krótkim czasie ducha, pomimo szybkiéj pomocy lekarskiéj.

— * **W Berlinie** zaczęło wychodzić czasopismo „Fortuna,“ poświęcone grom i loteryi.

— * **Naczelny dyrektor poczt** p. Stephan rozporządził, aby odtąd na adresach listów, a mianowicie wysyłanych do miast większych i wielkich, oznaczenie miejsca, na pewném stało miejscu, a mianowicie po prawéj stronie listu u spodu, a to z téj przyczyny, aby oszczędzić czasu sortującym listy urzędnikom, którzy go wiele tracą, jeżeli po całéj kopercie szczegółów potrzebnych do rozgatunkowania szukać muszą.

— * **W Białocerkwi** w nocy z 2 na 3 września wybuchnął pożar, który mimo energicznego ratunku, trwał z przerwami do dnia 8 września. Zgorzało 210 domów, a całe tysiące mieszkańców pozbawionych schronienia koczują na placach. Dotknięci są nieszczęściem przeważnie żydzi. Ogólnie twierdzą, iż pożar ten wynikł skutkiem podpa enia.

— * **W gubernii kijowskiéj**, wedle urzędowych danych, zachorowało w r. b. na cholerę 15,000, zmarło zaś około 5,000. Oprócz Kijowa najsilniéj grasowała w Wasilkowskim powiecie.

— * **W kijowskich gimnazyach** jest tak wielkie przepełnienie, jak nigdy. — Dla braku miejsca nie przyjęto 125 młodzieńców.

— * **Journ. de St. Pétersb.** donosi, że wniesiono do rządu podanie o pozwolenie założenia domu gry w Ciechocinku. Wnieśli je oczywiście Niemcy rugowani z Homburga i innych podobnych przybytków. A zdawałoby się, że tacy wielcy panowie powinniby nawet nie wiedzieć o istnieniu naszego Ciechocinka. I jak tu nie zawołać z Zabłockim, fabrykującym wonne mydełko do współki z Niemcem: „Co to Niemiec! no, proszę!“ Ein Spielhaus in Tschechotschineck!

— * **Uniwersytet warszawski.** Według sprawozdania odczytanego na posiedzeniu doroczném 11 b. m., w ubiegłym roku akademickim skład osobisty uniwersytetu, liczac w to profesorów rozmaitych nazw i urzędników zarządu akademickiego, czynił 113 osób. Liczba studentów wynosiła 841, a mianowicie: na fakultecie historyczno-filologicznym 41, na fizyczno-matematycznym 140 (z téj liczby 114 na wydziale nauk matematycznych, reszta zaś na wydziale nauk przyrodzonych), na prawnym 273, na lekarskim 387. W ciągu roku ubyło 86 studentów; z tych 66 uwolniono z powodu niewniesienia opłaty za prawo słuchania prelekcyi, 14 uwolniono na własne żądanie, 2 przeniosło się do uniwersytetu moskiewskiego, 4 zmarło. Wolnych słuchaczy było w pierwszém półroczu 105, w drugiém 100. Cyfry te słuchaczy uniwersytetu są znacznie niższe od cyfr lat poprzedzających. Ukończyło kurs nauk ze stopniem kandydata: 6 na fakultecie historyczno-filologicznym, 16 na fizyczno-matematycznym, 29 na prawnym; ze stopniem studenta rzeczywistego: 6 na fakultecie historyczno-filologicznym, 8 na fizyczno-matematycznym i 26 na prawnym: na wydziale lekarskim nauki ukończyło 7 ze stopniem lekarza z odznaczeniem i 20 ze stopniem lekarza. — Przed rozpoczęciem bieżącego roku akademickiego 188 młodzieńców podało prośby o przyjęcie do uniwersytetu. Z tych, po złożeniu egzaminów sprawdzających przyjęto 126, nie złożyło egzaminów 43, nie zgłosiło się 18. Od opłaty za słuchanie prelekcyi zwolniono na zasadzie ustawy uniwersyteckiéj 10% ogółu studentów. Ze sprawozdania widać, że uniwersytet nie zbyt obfituje w stypendya: ma 15 stypendyów ministerstwa, 25 z własnych funduszów specyalnych i 25 z zapisów prywatnych (z tych ostatnich największe z zapisu Młockiego 300 rs., najmniejsze zaś z zapisu Wawelberga 90 rs).

— * **We Wilnie** przekształcono drugie gimnazyum na szkołę realną. Wykłady w téj szkole rozpoczęły się w dniu 4 września.

— * **Wilki** w jednym tylko powiecie Włodzimirsko-Wołyńskim w pierwszéj połowie b. r. zagryzły tysiąc sztuk bydła.

— * **W Warszawie** na scenie teatru wielkiego zamierzają przedstawić dwa akty niedokończonéj opery St. Moniuszki: Trea, do któréj libreto napisał J. S. Jasiński.

— * **Na scenie** Warszawskiéj wystąpić ma nowy tenor p. Walenty Kwieciński.

— * **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 24 września Władysława i Grelniowa, w kalendarzu słowiańskim Homira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 49, zachód o godzinie 5 minut 54. Długość dnia 12 godz. 17 minut.

Dnia 24 września 1621 śmierć hetmana Jana Chodkiewicza. — 1726 walny sześciotygodniowy sejm w Grodnie. — 1831 bitwy pod Pinczowem i Szkalbmierzem.

Piaski. Dziennik zawiera w jednym z poprzednich numerów koresp. z Wrześni, w któréj autor ubolewa nad wyszydzaniem naszego języka ze strony żydów. Jeśli okropnością „mazania“, na które można we Wrześni 150,000 tal. pożyczyć, cóż czytelnicy powiedzą na następujące zaprosiny Izraelitów na ślub swéj córki? Mamy oryginał w ręku i gotowiśmy go szan. Red. każdéj chwili przesłać. Oto dosłowna treść tych zaprosin.

„Na dnia 17 września od być się nazrego zaślubienia niarzy córki Tiene z kupcem panem H. T. z P. mamy zaszeryt Panstwo zaprocsizd. Szlub 2 godzin.

W września 1872.

A. E. i małżonka.“

Nie, wiemy gdzie zaprosiny te drukowane i to wielka szkoda, bo niepodobna uwierzyć, by mógł istnieć jakikolwiek zecer któryby w ten sposób czcionki zestawił. Wyrazy poprawnie wytłoczone, jak: „zaślubienia, z kupcem panem,“ bodaj nie każdemu nasuną myśl, że całe te zaprosiny albo umyślnie tak pokoślawiono, albo z największą lekkomyślnością obchodzono się z naszym językiem jakby z chińskim. — Jedno i drugie bardzo naganne.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Przyjaciela Dzieci i Młodzieży**, wydawanego przez J. Chociszewskiego, wyszedł nr. 17 i zawiera: Sokrates (z ryciną). Czarodziejska lampa w jaskini Xa-Xa. Powieść arabska z 1001 nocy. (dokoń.) — Wielkie zwycięztwo. Powiastka. — Puławy (z ryciną). — Krętogłowy (z ryciną). — Jałmużna. Wiersz Góreckiego.

— **Szczutka** wyszedł nr. 17 i z wiera: Telegram Szczutka. — Do p. Andrassego. — Co to jest zabobon. — Wielmożny Kalasanty, herbu Dobrynos. — Do p. Leszka Bokowskiego. — Sentencya wydziału krajowego. — Zapytania i odpowiedzi. — Kronika. — Przedwyborcza mowa Rachmiela Morda von die Zeiting. — Straż nad Pełtwia. — Gogo. — W odcinku: W

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 23 września.

BAZAR. Heneman z Warszawy, Rożnowski z Arcugowa, Romocki i Barański z Król. Polskiego, Nieżychowski z Granówka, hr. Poniński z Wrześni.

HOTEL FRANCUZKI. Hr. Potulicki z Wielkich Jezior, Hr. Węsiersko-Kwilecka z Wróblewa, Kierski z Pobórki, Kościelski z Szarleja, Taczanowski z Choryni, Grudzielski z Sułeczna, Szafrański z Warszawy, Taszarski z Wągrówca, Waligórski z Żydowa, Berndt z Głogowy, Berndt z Szczecina, Dr. Sieniawski ze Śremu, Długołęcka z Goranina, Kowalski z żoną z Sarbi, Żółtowski z Zajączkowa, Stromczyński z Królestwa Polskiego, Skrzydlewski z Ocieszyna, Ks. Taczanowski z Ostrowa, Janowski z Kurnika, Wilczewski z Wronek, Brunn z Warszawy, Zachołkowski z Warszawy.

HOTEL PARYZKI. Mońśki z Konina, Skrzydlewski ze Saleszna, Dr. Cichocki ze żoną z Rogoźna, Jordan ze żoną z Popowa, Skurowski z Królestwa Polskiego, Pietraszewska z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Gromadziński ze Szamotuł.

HOTEL BERLIŃSKI. Brzeski z Krotoszyna, Taszarski z Wągrówca.

HOTEL EUROPEJSKI. Kawczyńska z fam. z Linowicza, Koczmierski z Pułtuska, Zakrzewski z Łomży, Skrzydlewski z Rokiciny, Czajkowski z Warszawy.

HOTEL RZYMSKI. Gruszczyńska z Warszawy, Oborski z Kalisza, Karśnicki z Warszawy, Nowacki i Karczewski z Leszna, Błeszczyński z Torunia, Zielonacki z Dolnika, Turski z Królestwa Polskiego.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6	Poc. mięs. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 49	Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 7 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 38	Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 8
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g 10 m. 17	Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 42

Koléj Bydgosko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. mięs. 1-4 kl. rano g. 7 m. 6	Poc. mięs. 1-4 kl. rano g. 5 m. 34
Poc. mięs. 1-4 kl. po p. g. 1 m. 53	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 30
Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 3 m. 22	Poc. mięs. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 2

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.			Odjeżdżające poczty.		
Z	godz.	minut. pora dnia.	Do	godz.	min. pora dnia.
Wrześni	3	55 rano	Skwierzyny	6	45 rano
Wągrówca	4	— —	Pleszewa	7	— —
Krotoszyna	7	5 —	Wągrówca	7	20 —
Obornik	8	30 —	Kurnika	8	30 —
Ostrowa	8	50 —	Strzałkowa	12	12 pop.
Cylichowy	9	10 —	Obornik	6	— wie-
Strzałkowa (Słupcy)	3	10 po	Krotoszyna	8	— czor.
Kurnika	6	55 połud.	Cylichowy	8	25 —
Wągrówca	7	5 wie-	Ostrowa	9	10 —
Pleszewa	8	15 czo-	Wągrówca	11	30 —
Skwierzyny	8	15 rem.	Wrześni	11	45 —

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdansk, dnia 21 września. Pogoda nie stała, po większéj części pochmurna lub dżdżysta. Wiatr zachodni.

Na większéj części placów europejskich tranzakcye zbożowe były w tym tygodniu mniéj ożywione i w skutek tego ceny miały chwilową i nieco słabnącą tendencyą.

W Anglii pomimo nader niepomyślnych wiadomości o rezultacie żniwa w Szkocyi i Irlandyi, znaczne dowozy z Czarnego morza i z Ameryki, zabezpieczywszy bieżące potrzeby konsumcyi, wstrzymały dalsze podniesienie się cen; pokup był słabszy i w niektórych sprzedażach małe notowano obniżenie.

W Francyi haussa była także mniéj ogólna, gdyż dowozy krajowe w wysokim stopniu się zwiększyły, jak tylko roboty polne dozwoliły zająć się młóceniem i skoro pierwsze sprzedaże blizkich terminów pokryte zostały.

W Belgii przy dobrym pokupie ceny bez zmiany się utrzymały.

W Węgrzech ceny sprzedaży terminowych podniosły się podług ostatnich doniesień o 50 do 75 cent. na 100 hilog, a w Berlinie, Hamburgu i Kolonii towar na październikową i listopadową odstawę, osiągał również wysokie ceny.

Na naszym placu chęć do kupna była w ogóle dość słabą i zaraz w pierwszych dniach ceny miały słabnącą tendencyą; następnie towar wyborowy biały i szklisty stracił o 2—2½ tal. na 2000 funt., gatunki średnie jeszcze trudniejszy miały odbyt i nawet przy ustępstwie 3 tal. nie znajdowały odbiorców.

Żyto w początku tygodnia podniosło się o 2 tal. na 2000 funt. w ostatnich zaś dniach ceny znów o 1 do 1½ tal. się obniżyły.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 2600, żyta ton 130.

Płacono za 2000 fun. wagi celnéj czyli jednę tonę:

Za szefel berliński.

	wag	hol.	tal.	tal.	śgr.	fen.	à tal.	śgr.	fen.
Pszen. białéj.	127—129		86½—88	3	20	—	„ 3	22	6
„ wys. pstr. szkl.	127.8—131		86—88	3	19	6	„ 3	22	6
„ jasno pstréj	126—128.9		84½—86	3	17	6	„ 3	19	6
pstréj	124—128		81—84	3	13	6	„ 3	17	—
Żyta świeżego	120—124		53½—55½	2	5	6	„ 2	8	—
Jęczmienia świeżego	103—110		43—48	1	16	6	„ 1	22	—
Grochu białego podł. gat.			45—48	2	1	—	„ 2	5	—

Aleksander Makowski i Sp.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiéj

Leona Pilaskiego.

Berlin, 21 września 1872.

Niezwykły stan interesów pieniężnych, o którym już w zeszłém sprawozdaniu wspominałem, był powodem następstw zatrważających nawet zupełnie utnych w potęgę giełdy berlińskiéj. Gdyż podwyższenie eskontu przez bank pruski, które wkrótce powtórzyć się może, wnioskować każe, że spekulacya rozhukana nie zdoła wrócić prędko do stanu normalnego. Nadto czeka ją na przyszły tydzień, z okazyi zbliżającego się terminu likwidacyjnego, nowa trudność. Co do chwilowego poprawienia się cen w końcu tygodnia, to nie godzi się łudzić nadzieją spiesznego powrotu dawnéj chęci pokupu, gdyż wywołaném zostało, po tak nagłéj obniżce, tylko fortelem spekulantów; zaś kapitaliści zachowali się przez cały tydzień biernie, czego dowodem renty i obligacye, które bez przerwy spadały w cenie.

O burzliwym handlu na papierach spekulacyjnych świadczą ceny różniące się często w jednym dniu o kilka talarów; notowano lombardy 130¼—125½—128½, w końcu 127 pomimo wiadomości o korzystnych dochodach; za francuzy płacono 203¼—199—203—200¾, za akcye austr. zakładu kredytowego 206¾—200—205—202½ tal. Akcye kolei żelaznych doznały przy małym bardzo odbycie znacznych strat; we środę notowano w stósunku do końcowéj ceny z przeszłego tygodnia akcye kolońsko-mindeńskiéj 5% niżéj, nadreńskiéj 4%, górno-szląskiéj 8%; następnie wzniosły się cośkolwiek, lecz kończą ofiarowane pierwsze po 169½, drugie po 170¾, ostatnie 214⅞%; galicyany notowano 110—106½—108, rumuny 50¼—47⅛—49¾%. Akcye bankowe doznawały z powodu wielu nielimitowanych zleceń do sprzedaży nadzwyczajnych strat, które tylko w małéj części powetować zdołały; kończą słabo. Notowano akcye stowarzyszenia dyskontowego 313—296—309, banku berlińskiego 138¾—124—138—135¼, banku meklerów berlińskich 123—119⅛—123, wekslarzy berlińskich 106—100%.

Ziemiopłody w pierwszéj połowie tygodnia ożywione, ceny gach zamiejscowych, mianowicie w Anglii, częścią znaczne zamówienia towaru na eksport. W drugiéj połowie tygodnia ostygł zapał do pokupu; nawet, co do żyta, zmienił się w ogólną chęć realizowania. Natomiast nowe żyto w miejscu pożądano i płacono do dwóch talarów wyżéj ceny zeszłotygodniowéj. Na wrzesień-październik notowano 55—55¾—52½, kwiecień-maj 55¾—56⅞—54 tal. za 1000 kil.

Pszenica utraciła wiele, już to pod naciskiem sprzedaży ryczałtowych, wywołanych tak wysokiemi cenami, już też z przyczyny licznych dowozów, które łącznie z nagromadzonemi zapasami tamują tym razem ulubioną od kilku miesięcy operacyą á la hausse. Płacono w miejscu 73—90, na wrzesien-październik 84½—86—81, październik-listopad 84—85¼—81½, kwiecień-maj 82½—85—81¾ tal. za 1060 kil.

Okowita zrazu tańsza kończy wyżéj. Notowano na wrzesień tal. 24—tal. 23 sgr. 12—tal. 24 sgr. 9, wrzesień-październik tal. 21 srg. 20—tal. 20 sgr. 23—tal. 21 sgr. 11, październik-listopad tal. 20 sgr. 4—tal. 19 sgr. 10—17, kwiecień-maj tal. 20 sgr. 3—tal. 19 sgr. 10—16 za 100 litrów.

Giełda poznanska, 23 września.

Poznańskie stare 3½% listy zastawne 94 pł. Poznańskie nowe 4% listy zastawne 91 tal. żąd. — płac. — Poznańskie listy rent. 95 tal. ż. — Pozn. 5% obligacye prow. 100¼ tal. pł. Poznań. 5% procentowe obligacye powiatowe 100¼ tal. żąd. Poznańskie 4½% oblig. pow. 93 talar. pł. — Oblig. pozn. mel. Obry — pł. Oblig. miejsk. 5% 100 tal. ż. — Oblig. miejsk. 4% 91 talar. żąd. Rumuny — talar. Północno-niemiecka pożyczka związkowa 100¼ tala. pł. — Polskie banknoty 82¼ tal. pł. Zagraniczne banknoty 99¾ ż. — Akcye Tellusa (wyłącznie dywidendy) (Bniński, Chłapowski i Sp.) 102¾ ż. Wschod. niem. akc. bankowe 110 płac. — Prowincyonalne wekslowe i diskontowe akcye bankowe — pł. Wschodnie niemieckie produkcyjne akcye bank. — płac. — Kwilecki, Potocki i Spółk. 106 żąd. 3½% Obligacye długu państwowego 89½ talar. — 4% pożyczka państwowa 69 talar. — Akcye kolei żelaznéj marchijsko-pozn. 58 talar. żąd. — Poznańskie prowincyonalne akcye bankowe 113 tal. ż.

Żyto: wypowiedziano 53½ węcpli; na wrzesień 53½ — na wrzesień-październik 53½ — na jesień dito na październik listop. 53½ na listopad-grudz. 53¼ grudzień-styczeń 1873 53¼ na wiosnę 53½.

Okowita: Wypowiedziano 23⅝ — na wrzesień 23¾ na październik 20¼ listopad 18⅜ grudzień 18⅞ — na styczeń 1873 18½ — luty 1873. — kw.-maj 18⅞.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dma 18 września 1872 roku.		Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po	42 kil.	3	23	9	3	21	—	3	20	—
średniéj	„ „	3	12	6	3	10	—	3	7	6
pośledn.	„ „	3	5	—	3	2	6	3	—	—
Żyta ciężkiego	40 „	2	12	6	2	10	—	2	9	—
średniego	„ „	2	7	6	2	7	—	2	6	—
pośledn.	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk.	37 „	—	—	—	—	—	9	—	—	—
drobn.	„ „	—	—	—	—	—	6	—	—	—
Owsa	25 „	1	8	—	1	5	—	1	—	—
Grochu do gotowan.	45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki	35 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli	50 „	—	20	—	—	18	—	—	17	—
Wyki	45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
niebiesk.	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po	50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj	„ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda wrocławska, 21 września.

Żyto: per 1000 kilogr. stale na wrzesień 58½, pł. wrzesień-paźdz. 57¾ paźdz.-list. 56¾-57 płacon. list.-grud. 56½ grud.-sty. — pł., luty-marz. — kw.-maj 56-56½ pł. Pszenica: per 1000 kil. na wrzesień 90 żąd. wrzes.-paźdz. — — Jęczmień: per 1000 kilo. na wrzesień 52 płacono. — żąd. — Owies: per 1000 kil. na wrzesień 43 tal. płac., na wrzesień-paźdz. — płac. kwiec.-maj — pł. — Rzepik per 1000 kilo. sierpień 106 płac. — Olejrzepiowy per 100 kil. spokoj. w miejscu 23⅝ tal. płac; wrzesień 23⅞ wrzesień-paździer. 23½-⅝ paźdz.-listop. 23½-½ listopad-grudz. 23½ płac., grudz.-styczeń i sty.-luty — kwiec.-maj 24¼ płac. maj-cz. — Okowita per 100 litrów po 100% mocniéj w miejscu 22½ tal. żąd. 22 płac., na wrzes. 22-21¹¹/₁₂ pł., wrzes.-paźdz. 20½-⅞ pł. paźdz.-listop. 19½ pł. listop.-grudz. 18¾-19 pł. kwiec.-maj 19⅝.

Na targu

W tal., sgr i fen per 100 kilogramów	towar piękny			średni			pośledni					
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Pszenica biała	—	—	—	9	5	—	8	16	—	7	15	—
„ żółta	—	—	—	8	19	—	8	7	6	7	15	—
Żyto	—	—	—	6	5	—	5	26	—	5	16	—
Jęczmień	—	—	—	5	2	—	5	24	—	4	18	—
Owies	—	—	—	4	6	—	4	2	—	3	28	—
Groch	—	—	—	5	15	—	5	—	—	4	20	—
Rzep	—	—	—	10	15	—	10	2	6	9	17	—
Rzepik zimowy	—	—	—	9	27	6	9	12	6	8	27	6

Ustanowien. komis. polic.

Giełda berlinska, 21 września.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 75—90 tal. według jak. żąd. wrzes. 81½-81½ wrzesień-październ. dto. płac. paźdz.-listop. 82½-81½-83⅝ pł., list.-gr. 82¼-1¾-82 pł, kw.-maj 82½-83⅞-82 pł. Żyto: per 1000 kil. 52